10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„MÓJ PAN JEST PRAWDZIWYM ŻYDEM, JEMU DAWAĆ PODARUNKI. LEPIEJ MU DAJCIE STRYCZEK".

Szekspir „Kupiec Wenecki".

Nr. 2 A | Warszawa, niedziela 2 stycznia 1938 r. | Rok XIII

W nowym roku - nowa Rumunia

Program rządu premiera Gogi

Rdzenny naród gospodarzem w państwie

BUKARESZT, 1. 1. Premier Goga w wygłoszonym dziś przez radio przemówieniu powiedział m. in.: trzy myśli przewodnie kierowały rządem: 1) wiara w duchowe odrodzenie narodu rumuńskiego w chrześcijańskim kościele, 2) wiara w zasadę monarchizmu i 3) wiara w pierwszeństwo narodu, który tworzy państwo. Dwoma drogami będzie rząd przeprowadzał swoje zarządzenia: 1) przez ustawodawstwo, o czym premier będzie mówił przy rozwiązaniu obecnego parlamentu, który w tym składzie nie jest zdolny do pracy, 2) przez bezpośrednie rozporządzenia rządu. Rząd nie zamierza występować przeciwko mniejszościom, które w duchu i w czynach zespoliły się z państwem rumuńskim. Wobec mniejszości będzie stosowana praworządność. Rząd jest jedynie wyrazem naturalnego dążenia narodu do spokoju i pracy. Rozpiętość pomiędzy cenami wyrobów rolniczych i przemysłowych jest zbyt wielka. Kartele i trusty będą zmuszone do obniżenia cen przedmiotów służących do codziennego użytku rolników. Przede wszystkim zostaną obniżone ceny soli, cukru, tytoniu, jak również taryfy kolejowe dla pasażerów 3 klasy. Poza tym zostaną dostarczone znaczne środki na budowę dróg. Do swoich przeciwników zwrócił się premier z wezwaniem, by go krytykowali, gdyby zbłądził. Uprzedził jednak, że pozwoli wystąpić w charakterze przeciwnika tylko tym, którzy stoją na stanowisku narodowym.

Prawdziwa konsolidacja

Przemówienie króla Karola

BUKARESZT, 1. 1. Król Karol wygłosił wczoraj wieczorem przez radio przemówienie do narodu rumuńskiego. Monarcha zaapelował do narodu, aby każdy obywatel udzielił pomocy koronie i rządowi w dziele konsolidacji kraju. Król wyraził ufność, że naród rumuński czeka wielka przyszłość. „W chwili, w której dla Rumunów rozpoczyna się nowe życie — oświadczył król — pragnę raz jeszcze powtórzyć, że podzielam wasze troski, wasze radości i wasze nadzieje". W zakończeniu król dał wyraz swym uczuciom wobec wojska i młodzieży, po czym złożył narodowi rumuńskiemu życzenia noworoczne.

List z pogróżkami do pos. Dudzińskiego

„Wyrok śmierci" na redaktora „ABC"

Próby żydowskiego terroru

Niezwykły list wpłynął niedawno do Sejmu w Warszawie adresowany do posła Juliusza Dudzińskiego. List ten w brudnej i pomiętoszonej kopercie z wieloma błędami ortograficznymi nadany był z Krakowa. Ponieważ poseł Dudziński przebywa obecnie w Gościeradzu, skierowano tam ów tajemniczy list.



Jak się okazało list jest aninimem od jakiegoś żyda zawierającym groźby pod adresem posła Dudzińskiego i posła Bakona.

Oto treść listu w dosłownym brzmieniu:

Panie Pośle Dudziński!

Chcesz pogromu gospodarczego dla żydów!

Żydzi najstarszy „wieczny naród" gdzie Jezus Chrystus był żydem, Jego matka byli żydami, przeżyli wszystkich antysemitów, to ciebie z Bekonem przeżyją. — Ty będziesz prochem gnić w ziemi, a żydzi zostaną. Żydzi żyją w Polsce 1000 lat, są lepszymi Polakami, jak ty!

Ty i tak długo nie będziesz żył".

Warto przypomnieć, że są to nie pierwsze pogróżki żydów wobec ludzi działających przeciwko nim. Głośne były swego czasu listy żydów w Bydgoszczy, gdzie grozili zemstą wszystkim bojkotującym handel żydowski.

Najczęściej chyba kierują żydzi swe groźby pod adresem „ABC". Swego czasu otrzymaliśmy list z pogróżkami od jakiegoś żyda, jednak treść była tak „niecenzuralna", że nie mogliśmy go ogłosić. Innym znowu razem jakiś żyd, ledwie umiejący po polsku, próbował w swym anonimowym liście podać się za księdza i napisał m. in. (dosłownie cytujemy): **„wszystki księży są żydów przyjacioły i razem z żydami usadzą „ABC" do więzieniu".**

Niedawno przed świętami, gdy Zw. Polski urządzał akcję bojkotową na ulicach Warszawy i we wszystkich innych miastach Polski do redakcji naszej dzwonił jakiś groźny Machabeusz, widocz nie przerażony skutecznością bokotu gospodarczego, i zaczął wymyślać **„wy „ABC" zgnijecie w więzieniu i kiedy przyjdzie nasz „wełtoktober"** (światowy **październik — termin wymarzonej przez żydów** rewolucji światowej), to wszyscy oenerowcy z **Gluzińskim i Zaleskim pójdą pod ściankę".**

Parę dni temu nadszedł do „ABC" list adresowany do red. naczelnego dr. Gluzińskiego. We wnątrz znajdował się kawałek czarnego sukna i na małej kartce, „wyrok śmierci" na redaktora naczelnego „ABC".

Do pogróżek tych nie przywiązujemy i nie przywiązywaliśmy żadnej wagi, przytaczamy je tutaj jedynie jako charakterystyczną próbę akcji terroru, którą usiłują podjąć żydzi, zagrożeni w swych najistotniejszych interesach, **przeciwko Polakom skutecznie** pracującym nad rychłym już radykalnym rozwiązaniem kwestii żydowskiej w Polsce.

Wśród gradu pocisków

zginęło dwóch dziennikarzy

Tragiczna wycieczka prasowa

PARYŻ, 1. 1. Havas donosi z Saragossy: W odległości 10 km. od Teruel grupa korespondentów zagranicznych, która obserwowała przebieg natarcia wojsk gen. Franco, w składzie 11-tu dzienni karzy na kilku samochodach dostała się pod ogień artylerii rządowej. Ciężki pocisk artyleryjski trafił w jeden z samochodów. Korespondent „New York weekly" Johnson, trafiony odłamkiem pocisku w piersi i brzuch, został zabity na miejscu. Korespondent Reutera Richard Sheepshanks został ciężko ranny i wkrótce zmarł. Korespondent „Associated Press" Edouard Neil jest ciężko ranny. Jak sądzą, uda się uniknąć amputacji nogi. Korespondent „Timesa" Har Philby został ranny drobnymi odłamkami pocisku w głowę i po opatrunku zdołał powrócić do Saragossy wraz z ocalałymi kolegami.

Śmierć drugiej ofiary

PARYŻ, 1. 1. (PAT). Havas donosi z Saragossy: Zwłoki red. Johnsona złożono w kostnicy uniwersyteckiej w Saragossie. Sheepshanks, któremu odłam pocisku wyrwał lewe oko i utkwił w mózgu, zmarł wkrótce po wypadku w szpitalu wojskowym w Montreal (pomiędzy Daroca a Teruel). Neil został przewieziony do szpitala w Saragossie. W pobliżu samochodu z dziennikarzami wybuchły ogółem dwa ciężkie pociski. Poza tym zginęło 5-ciu żołnierzy, powracających z pierwszych linii.

Pożar w mieszkaniu matki

ś. p. ks. I. Skorupki

Przy ul. Zamoyskiego 45, w mieszkaniu na II piętrze, Marli Skorupkowej, której syn ś. p. ks. Ignacy, zginął w roku 1920 podczas walk pod Radzyminem, wynikł pożar. Ogień powstał w ostatnim pokoju, od pozostawionego z otwartymi drzwiczkami pieca, z którego wypadło zarzewie na podłogę. Siedzący w pierwszym pokoju domownicy zauważyli pożar dopiero wówczas, gdy płomienie ogarnęły sprzęty w dwóch innych pokojach. Na miejsce przybył V oddział straży, który pożar w ciągu godziny ugasił. Częściowemu spaleniu uległo umeblowanie w 2-ch pokojach: łóżko, materac, firanki i t. p.

Nowy zamach w Szanghaju

na oddział japoński

SZANGHAJ, 1. 1. Dziś w południe grupa około 20 Chińczyków obrzuciła granatami ręcznymi oddział w składzie 8-iu żołnierzy japońskich. Czterej japońscy żołnierze oraz trzej przechodnie chińscy odnieśli ciężkie rany. Jednocześnie rozrzucono ulotki z napisem „śmierć zdrajcom". Przypuszczalnie chodzi tu o akcję terrorystyczną przeciwko Chińczykom, współpracującym z Japończykami. Dzielnica, w której zaszedł wypadek (róg Hankou Road i Fukien Road) została otoczona kordonem policyjnym. Oczekiwane są masowe aresztowania.

Po spokojnych świętach

Huczny Sylwester w Warszawie

Tegoroczny Sylwester był obchodżony w Warszawie hucznie i wesoło. Ilość zabaw sylwestrowych i przedstawień osiągnęła rekordową nienotowaną dotąd od wojny liczbę, a jednak wszędzie panował tłok, we wszystkich dancingach i restauracjach stoliki były zamówione już na kilka dni przed 31 stycznia.

W wieczór sylwestrowy Warszawa przybrała zwykły wygląd Na ulice wybiegły setki sprzedawców baloników, a jednocześnie zewsząd podążały do lokalów rozrywkowych tłumy postrojonych komfortowo, a częstokroć zamaskowanych i ucharakteryzowanych sylwestrowiczów, którzy przesuwali sią wśród wyrastających zewsząd baloników, najfantastyczniejszych kolorów i kształtów jak w barwnym lesie.

Zwracały również uwagę piękne toalety pań, na których zarobiły... taksówki.

Bardzo dużo urządzono zabaw prywatnych.

Nie cała jednak Warszawa szalała w noc sylwestrową. Mieszkańcy t. zw. „bud", Annopola, Powiśla, czy Powązek dużo skromniej witali Nowy Rok. W wielu domach robotniczych zaledwie starczyło na wieczerzę.

Rozmowy o przyszłym roku toczyły się przeważnie na tematy polityczne,

Nowy Rok obudził nadzieje nawet wśród najbardziej dziś pokrzywdzonych bezrobotnych. Tu w zimnych mieszkaniach jedynie ogrzewały ludzi nadzieje lepszej przyszłości w Polsce narodowej, której nadejścia życzono sobie gorąco w nowym roku.

Pożar ambasady sowieckiej

Gmach spłonął doszczętnie

SZANGHAJ, 1. 1. Z Nankinu donoszą, iż spłonął tam dziś doszczętnie gmach ambaasay sowieckiej,, który nie był zajęty przez nikogo od chwili przeniesienia rządu chińskiego do Hankou. Przyczyna pożaru nieznana.

Wpływy niemieckie

Państwa, zwłaszcza państwa wielkie, starają się rozszerzyć swe wpływy poza własne granice. Różne są metody oddziaływania, od oddziaływania ideologii począwszy, a na działaniu bezpośrednich agentów skończywszy.

Obce wpływy działają oczywiście również na terenie Polski. Niewątpliwie występują tu one nawet w formie silniejszej, niż w innych państwach, ze względu na kluczowe położenie geograficzne Polski.

Te obce wpływy, występujące przez osoby, świadome tego, że są narzędziem obcym, ale również działające przez osoby, które sobie tego nie uświadamiają, że działają na rachunek obcych, przyjęto u nas nazywać agenturami obcymi. Trudno się łudzić, by nie działały na terenie Polski agentury rosyjskie, a także agentury niemieckie i francuskie. O ile jednak społeczeństwo polskie zdaje sobie dobrze sprawę i z tego gdzie są agentury rosyjskie, czy francuskie, o tyle nie zdaje sobie sprawy z umiejscowienia agentur niemieckich. Agentura zaś obca, z której społeczeństwo nie zdaje sobie sprawy, jest o wiele niebezpieczniejsza od agentury, o której choćby w ogólnych zarysach wiadomo, gdzie jest i jakimi działa metodami.

W życiu obcych agentur odbywa się falowanie. Zmienia się natężenie działania poszczególnych agentur, z których coraz to inne na plan pierwszy się wybijają. Intensywność działania poszczególnych obcych agentur zależna jest od ogólnej międzynarodowej sytuacji politycznej.

W dobie dzisiejszej Rosja Sowiecka angażuje się coraz mocniej w sprawy Dalekiego Wschodu. W tym położeniu rola jej tajnych agentur na terenie Polski, to przede wszystkim osłona granic zachodnich Rosji, niedopuszczenie, by od tej strony mogło coś zagrażać polityce rosyjskiej na Dalekim Wschodzie.

Natomiast zupełnie inaczej przedstawia się sprawa Niemiec. Przed polityką niemiecką otwierają się dziś bardzo duże perspektywy. Rosja ma związane ręce na Dalekim Wschodzie. Tak samo Anglia nie ma swobody ruchów. Francja uwikłana jest w rozgrywki wewnętrzne, Włochy prowadzą coraz to energiczniejszą politykę śródziemnomorską. Tak więc Niemcy mają rozwiązane ręce w sprawach Europy środkowej. W tych warunkach rola agentur niemieckich w krajach środkowo - europejskich nabiera specjalnego znaczenia. Metody działania agentur niemieckich są specjalnie perfidne. Już raz w dziejach naszych mieliśmy wypadek, gdy w okresie Sejmu Czteroletniego Stronnictwo Patriotyczne, w skład którego wchodziło szereg ludzi najlepszej woli, poszło na lep prowokacji pruskiej.

Działanie obcych agentur na terenie własnego państwa — to dopust Boży, którego nie można uniknąć. Sytuacja nasza jest o tyle gorsza, niż normalnie, że jesteśmy w defensywie, że brak nam naszego promieniowania politycznego na obce państwa. Brak ten da się zapełnić środkami mechanicznymi. Państwo polskie musi się stać wyrazem wielkiej, na rodzimych pierwiastkach opartej, ideologii, musi tą ideologią imponować obcym, musi prowadzić politykę zagraniczną, wynikającą z tej ideologii. Tu żadne namiastki ideowe, oparte na obcych, choćby na miejscowym terenie najlepiej prosperujących wzorach, nie pomogą.

Wielka własna idea i wielka polityka międzynarodowa sprowadzą do minimum niebezpieczeństwo obcych agentur.

J. K.

Nowa konstytucja

w Estonii

TALLIN, 1. 1. Estońska agencja telegraficzna komunikuje: O północy 21 wystrzałów armatnich obwieściło wejście w życie nowe konstytucji estońskiej. Prezydent - regent Paets wygłosił przemówienie przez radio, podkreślając doniosłość historycznego momentu. We wszystkich miastach Estonii odbyły się manifestacje na cześć nowej konstytucji.

Tragedia

znanego malarza

BUDAPESZT, 1. 1. Znany malarz węgierski De Sire Szugany zastrzelił z rewolweru swoją żonę, córkę i wnuczkę. Po czym popełnił samobójstwo. Szigany miał 54 lata. Szigany miał popełnić potrójne zabójstwo i samobójstwo w przystępie szału na tle nędzy i nieuleczalnej choroby jego żony.

Zawieszenie

litewskiego związku

Władze administracyjne doręczyły zarządowi litewskiego „Towarzystwa św. Kazimierza" w Wilnie decyzję o zawieszeniu działalności tego towarzystwa. Jednocześnie został wyznaczony kurator,

„ABC" dla Śląska

Oddział ABC w Katowicach ul. Stawowa 16 — tel. 318-28.

Tajemnice książęcego zamku

zdradzał przekupiony kamerdyner

Kłopoty księcia Pszczyńskiego

(B) Książe pan na Pszczynie nie ma spokojnej starości. Nie dopisuje mu zdrowie, ma rozliczne kłopoty finansowe, ma zarząd przymusowy, ma nieporozumienia rodzinne, a do tej całej kolekcji przykrości doszły jeszcze kłopoty z... kamerdynerami.

Jak wiadomo, w czasie wojny światowej zamek ks. Pszczyńskiego był siedzibą niemieckiego sztabu generalnego. Na zamku sporządzono plany bitew, odbywały się przyjęcia wysokich dygnitarzy niemieckich i t. p. Bardzo częstym gościem ks. Pszczyńskiego był również cesarz Wilhelm II, z którym ks. Pszczyński żył na poufałej stopie. Urządzali oni wspólnie liczne polowania, spacery konne i t. p. W czasie owych konnych wycieczek ks. Pszczyński uległ kilkakrotnym wypadkom. Spadając z konia doznał pewnego razu skomplikowanych obrażeń wewnętrznych i połamania kości wskutek czego do dnia dzisiejszego niedomaga na zdrowiu i nie może chodzić o własnych siłach. Nic tedy dziwnego, że stary książę, liczący dziś około 70 lat nie może ani chwili obejść się bez pomocy osób trzecich. Od kilku lat kamerdynerem ks. Pszczyńskiego był niejaki Franciszek Kummer, obywatel niemiecki. Przebywając ciągle w towarzystawie starego księcia siłą rzeczy musiał on poznać dokładnie stosunki, panujące na zamku. Wystarczy zaznaczyć, że Kummer był właśnie świadkiem głośnej swego czasu sceny między starym księciem a jego pierworodnym synem ks. Henrykiem Pszczyńskim. Ów to właśnie Kummer z polecenia starego księcia wyprosił z zamku Henryka ks. Pszczyńskiego, z którym ojciec nie chciał się pojednać.

Po pewnym czasie w prasie polskiej i zagranicznej zaczęły się ukazywać liczne artykuły na temat stosunków, panujących w rodzinie książąt Pszczyńskich. Wiadomości, podawane do prasy były tak ścisłe, że panowie na Pszczynie zdawali sobie sprawę z tego, iż informatorem jest osoba stojąca bardzo blisko ich siedziby. Jakkolwiek domyślano się, że informatorem musi być ktoś spośród służby, to jednak trudno było znaleźć winowajcę. Wreszcie stary ks. Pszczyński zwrócił uwagę na swego osobistego kamerdynera Kummera, który żył ponad stan, hulał po knajpach i nigdy nie miał próżnej kieszeni. To nasunęło staremu księciu myśl, że ów właśnie Kummer za drogie pieniądze sprzedaje prasie różne informacje dotyczczące życia i stosunków na zamku. Książe von Pless postanowił przeto Kummera „zlikwidować". Wiedząc jednak o tym, że Kummer bardzo wiele wie i mógłby się mścić, postanowił to załatwić sprytnie. Wyjeżdżając do Karlovych Varów na kurację książe zabrał z sobą Kummera i bawił tam około miesiąca. Wyjechawszy następnie do Paryża, wykończył niewiernego sługę ostatecznie.

Czy i ile pieniędzy dał stary książe odprawionemu słudze w zamian za dyskrecję — nie wiadomo. W każdym bądź razie na temat ten kursują na Śląsku a przede wszystkim w Pszczynie bardzo liczne i ciekawe pogłoski.

Nie wierząc swej służbie książe von Pless postanowił przeprowadzić na zamku czystkę, zwalniając prawie wszystkich dotychczasowych ludzi i przyjmując na ich miejsce nowych. M. in. stary książę Pszczyński sprowadził na zamek pszczyński swego starego i wypróbowanego kamerdynera niejakiego Szafrona, który przebywał dotychczas na zamku książęcym w Fuerstenstein, na Dolnym Śląsku, gdzie, jak wiadomo książe von Pless posiada olbrzymie dobra i liczne zakłady przemysłowe. Podobnie zaufanymi ludźmi otoczył się również najmłodszy syn księcia Aleksander hrabia von Hochberg, który jest generalnym pełnomocnikiem swego ojca i załatwia liczne sprawy, które w interesie rodu książąt muszą być zachowane w tajemnicy.

Wiadomo, że wszystko co dotyczy panów na Pszczynie interesuje wszystkich, to też trudno w to uwierzyć, aby tajemnice zamku pszczyńskiego mogły się skutecznie chronić przed wścibskim okiem reportera.

STYCZEŃ

2

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
Wschód	Zachód
7-46	15-34
KSIĘŻYC	
Wschód	Zachód
7-13	15-37
Dł. dnia	Przybyło
7-48	0-4

Dziś N. Im. Jezus
Jutro św. Genowefy

Z Wilna i okolic

WILNO

KONKURENCI MONOPOLU

Władze skarbowe w ciągu ostatnich dni ujawniły na Wileńszczyźnie 40 potajemnych gorzelni. Skonfiskowano aparaty, zacier i ponad 3 tys litrów samogonu. Odbiorcami potajemnych gorzelni byli zwłaszcza właściciele piwiarni i restauracji, którzy sprzedawali samogon narówni z wódką monopolową. (ms.).

KONFERENCJA DZIEKANÓW

W Kurii Metropolitalnej odbyła się konferencja księży Dziekanów przybyłych z terenu archidiecezji. Obradom przewodniczył ks. Prałat Karol Lubianiec. Omówiono sprawy duszpasterskie i akcję misji wewnętrznych. (ms.).

EKSPORT Z WILEŃSZCZYZNY

Rzemieślnicy wileńscy otrzymali zamówienie na kilka tysięcy łyżek drewnianych, przeznaczonych na eskport do Ameryki. Jednocześnie kupcy niemieccy i angielscy zakupili na Wileńszczyźnie partię drewna wartości 150 tys. zł.

LITWINI CHCĄ GIMNAZJUM

Społeczeństwo litewskie czyni zabiegi o zezwolenie na otwarcie w Święcianach szkoły średniej z językiem wykładowym litewskim. Poprzednio istniejące tam gimnazjum litewskie zostało zlikwidowane przed paru laty za niski poziom nauczania.

Oszust wydzierżawił grunty Chorzowa na wypas bydła

Na sprytny pomysł wpadł oszust niejaki Franciszek Wachstiel z Katowic. Mianowicie występując w roli przedstawiciela Magistratu m. Chorzowa zgłaszał się do osób, które chciały wydzierżawić łąki na wypas byda i proponował wydzierżawienie skarp przydrożnych z prawem wypasania. Ponieważ stawiał przystępne warunki wiele osób zgodziło się na propozycję wpłacając pieniądze oszustowi. Oszustwo wyszło na jaw dopiero gdy „dzierżawcy" zgłosili się do magistratu, chcąc uzyskać zaświadczenie zawartej umowy. Pomysłowego oszusta poszukuje policja.

Krzywda pracowników magistratu Mysłowic

KATOWICE, 1. 1. Związek zawodowy pracowników umysłowych PZP, zwrócił się do komisji pojednawczo-arbitrażowej w Katowicach z prośbą o uregulowanie sprawy zarobków pracowników kontraktowych Magistratu mysłowickiego. Po zawieszeniu w urzędowaniu burmistrza Mysłowic, dr. Karczewskiego, agendy miejskie objął komisarz dr. Michna, który zwolnił natychmiast wszystkich urzędników kontraktowych, tłumacząc to względami oszczędnościowymi. Wprawdzie zwolnionych z pracy urzędników przyjęto następnie do pracy, jednak postawiono im nowe warunki płacy. Pokrzywdzeni tym pracownicy zwrócili się za pośrednictwem związku zawodowego do komisji pojednawczo - arbitrażowej z prośbą o uregulowanie ich zarobków przez zawarcie umowy zbiorowej, którą miałoby być objętych kilkudziesięciu pracowników miejskich. PZP przesłało już do komisji pojednawczo - arbitrażowej odpowiedni projekt umowy który będzie przedmiotem obrad komisji w pierwszych dniach stycznia.

Kronika śląska

ZAKAZ HANDLU TRZODĄ

W związku ze srożącą się w Niemczech pryszczycą, władze niemieckie wydały zupełny zakaz wszelkiego obrotu trzodą chlewną i bydłem w powiatach nadgranicznych. Ze strony władz polskich również — jak wiadomo — zostały zarządzone środki ostrożności.

STRZAŁY DO KOCHANKI

Z Karolem Senczkiem w Mysłowicach (Katowicka 27), zamieszkiwała od dłuższego czasu Gertruda Pilarkówna. Na tle ich współżycia przychodziło często do ostrych zatargów. W czasie kłótni Senczek oddał kilka strzałów w kierunku Pilarkównej. Jedna z kul trafiła ją w głowę, inna znów w ucho. W stanie groźnym przewieziono ją do szpitala miejskiego.

ROWERZYSTA POD AUTEM

Na szosie pod Świerklańcem (pow Tarnowskie Góry), jadący samochód osobowy, własność Spółdzielni Automobilowej w Katowicach, prowadzony przez Pawła Bartoszka z Chorzowa najechał na rowerzystę Stefana Pińczuka ze Świerklańca, który doznał ogólnych obrażeń twarzy. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala w Tarnowskich Górach.

ZACZADZENIE

19-to letnia Klara Morawiec, służąca wskutek wydobywającego się gazu z piecyka uległa silnemu zaczadzeniu. Stan jej zdrowia jest groźny.

Likwidacja poszukiwań cennej rudy

KATOWICE, 1. 1. W ciągu ostatnich miesięcy firma Nowacki z Katowic prowadziła na terenie pow. tarnogórskiego poszukiwania rudy żelaza i galmanu. Wprawdzie w kilku miejscach natrafiono na pokłady rudy, jednak była ona tak nisko procentową, iż nie warto było ją eksploatować. Zaprzestano wobec tego dalszych poszukiwań a firma Nowacki zwolniła wszystkich robotników i urzędników, w liczbie 60.

Rozwój kas bezprocentowych na Pradze

Na terenie prawobrzeżnych dzielnic robotniczych bezrobotnych mamy bardzo wysoki procent. I nie jest to zjawisko tylko przemijające, ale notowane już od dłuższego czasu.

Nie ma, przynajmniej obecnie, widoków na to, by te masy bezrobotnych znalazły zatrudnienie w fabrykach. Zaś pomoc zimowa dla bezrobotnych, jako doraźna, niesie tylko chwilowo ulgę w ich ciężkiej doli.

Półśrodkami nie da się rozwiązać tego palącego zagadnienia. Koniecznością staje się znalezienie sposobu, by ludziom, pozostającym bez pracy, umożliwic egzystencję, dać możność zarobkowania.

Dużo mamy takich bezrobotnych na Pradze, którzy brzydzą się jałmużny, nie chcą być ciężarem dla społeczeństwa, a garną się do handlu i rzemiosla. W wielu wypadkach jednak na przeszkodzie do uruchomienia małego warsztatu rzemieślniczego, czy placówki handlowej, stoi brak środków materialnych. Najczęściej chodzi tu o zgoła drobne sumy, których zdobycie jednak nie zawsze jest możliwe.

W tych warunkach na terenie dzielnic prawobrzeżnych ogromnie ważną rolę mają do odegrania kasy bezprocentowe, których działalność stać się może dobrodziejstwem dla wielu rodzin, dotychczas pozbawionych środków do życia.

W ostatnich czasach powstało na Pradze kilka parafialnych kas bezprocentowych. Mamy taką kasę przy Św. Florianie, na Grochowie, na Targówku Fabrycznym. Są jednak dzielnice, które kas bezprocentowych jeszcze nie mają np. licznie zamieszkały przez ubożższą ludność Michałów, gdzie potrzeba kasy jest ogromna.

A i te kasy, które już jakiś czas istnieją, nie mogą należycie rozwinąć swej działalności z braku odpowiedniego kapitału pożyczkowego. Starania w BGK i w Centrali Kas bezprocentowych o pozyskanie kapitału na udzielanie pożyczek, jak dotychczas, nie odnoszą pożądanego skutku. Trzeba również zaznaczyć, że i w społeczeństwie naszym nie ma jeszcze należytego zrozumienia wielkiej roli, jaką mają do odegrania kasy bezprocentowe, które przy większym poparciu mogą umożliwić wielu biedakom zdobycie własnego warsztatu pracy. Niektóre kasy, np. na Targówku Fabrycznym, egzystują tylko dzięki ofiarności paru ludzi, ogół obywateli natomiast pozostaje w stosunku do nich obojętny.

Rezerwa, z jaką odnoszą się zamożniejsi obywatele do kas bezprocentowych, niczym nie jest uzasadniona. Jak wykazuje dotychczasowa praktyka, wkłady, ulokowane w kasach bezprocentowych, są najzupełniej pewne. Kasy te udzielają małe pożyczki, przeważnie po 50 zł., w sposób ostrożny. Zaciągnięte pożyczki zwracane są w umówionych ratach.

W chwili obecnej nie widać innych możliwości większego rozwoju, tak potrzebnych na Pradze kas bezprocentowych, jak tylko drogą poparcia ich przez miejscowe społeczeństwo w formie zapisywania się na członków i wnoszenia wkładów oszczędnościowych. Pozwoli to kasom bezprocentowym na rozszerzenie akcji pożyczkowej na zakładanie polskich placówek rzemieślniczych i handlowych.

d. s.

Teatr i radio na Śląsku

TEATR IM. ST. WYSPIAŃSKIEGO w Katowicach: Niedziela: godz. 16 „Sztuba", godz 20 „Dzika pszczoła". (z Adą Sari i tenorem Budescu).

TEATR KATOWICKI na prowincji:

Chorzów: wtorek, g. 15.30 „Jasna Góra" dla Skarbofermu, godz. 19.30 „Sztuba".

Rybnik: piątek, godz. 20 „Teoria Einsteina".

Bielsko: poniedz. g. 1.30 „Na Łyczakowie".

DOM LUDOWY W CHORZOWIE: Wtorek, 4 bm. dwa przedstawienia dla Skarbofermu: godz. 15.30 „Jasna Góra", godz. 19.30 „Sztuba".

NIEDZIELA, 2 STYCZNIA 1938 Rł

Katowice. 6.15 „Surmy śląskie". 6.30 Orkiestra wojskowa. 7.30 Orkiestra mandolinistów. 8.20 Koncert życzeń. 8.50 „O pomieszczenie dla inwentarza". — pogadanka. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Łodzi. 10.30 Koncert w wykonaniu Chóru Kapeli Sykstyńskiej. (Transmisja z Watykanu — zdjęcie dźwiękowe). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 „Niewyzyskane złoża" — felieton. 13.10 „Górnoślązaczka" — nowela Poli Gojawiczyńskiej. 13.30 Muzyka obiadowa. 15.00 „Gody" — komedia ludowa. 15.45 „Znaczenie pracy robotnika" — pogadanka. 16.05 Muzyka kompozytorów północy. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.05 „Sen pana Łukasza" — słuchowisko. 19.35 Koncert rozrywkowy. 20.00 „W niedziela przy żeleźnioku" — audycja pogodna. 20.30 Wiadomości sportowe. 21.00 Noworoczna audycja sportowa. 21.20 „Ta joj" — wesoła audycja. 22.05 Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki (IV audycja). 22.30 Recital skrzypcowy. 23.00 — 23.30 Płyty.

Kurs wyższej kultury religijnej dla inteligencji w Łomży

W salach noworocznego „Domu katolickiego" w Łomży, staraniem tutejszego D. I. A. K-u, pod wys. protektoratem ks. bisk. St. Łukomskiego i dzięki niezmordowanemu ks. kan. Rogińskiemu od 10 listopada br. odbywa się II-gi kurs społeczno - religijny dla inteligencji. Całokształt kursu obejmie zagadnienia z nastp. działów: a) Kat. nauk, b) Pisma świętego, 3) Apologetyki i d) Sztuki.

Wykładają znani fachowcy m. in. ks. dyr. kan. Rogiński, ks. kan. prof. M. Piaszczyński, p. Zarzecka - Śliwińska, prof. Skiwski, p. Bieńkowski, prof. Knechtel i inni. Wykłady b. interesujące o wysokim poziomie. Zainteresowanie i frekwencja społeczeństwa duża. Dotychczas odbyto 32 wykłady. Dalszy ciąg 15 stycznia, godz. 17.

Wstrząsający wypadek

Dziecko we wrzącej wodzie

W mieszkaniu właściciela składu wędlin przy ul. Francuskiej nr. 2 na Saskiej Kępie, Władysława Brodowskiego wydarzył się tragiczny wypadek.

W związku ze zbliżającymi się dwoma dniami świąt Brodowski gotował szynki w wielkim kotle. Gdy szynki się ugotowały, kocioł z wrzątkiem zestawiono na podłogę. Obok w kuchni bawił się 6-letni synek Brodowskiego, Władysław. Wskutek niedopilnowania dziecko w pewnej chwili wpadło do kotła z wrzątkiem parząc dotkliwie dolną część korpusu. Wezwano lekarza, który przewiózł chłopca do szpitala dziecięcego przy ul. Kopernika w stanie bardzo ciężkim. Służąca, Maria Szczepankiewicz, która miała dopilnować dziecko, została zatrzymana przez policję.

Smutny bilans roku 1937

Tragiczną śmiercią

zginęło w Warszawie 700 osób

Według danych statystycznych, wskutek wypadków i katastrof samochodowych i motocyklowych w r. 1937 śmierć poniosły 53 osoby, rannych zaś było 1185. Wskutek wypadków tramwajowych śmierć poniosły 24 osoby, rannych zaś — 400. Wreszcie ofiarami wypadków kolejowych w Warszawie padło 37 osób zabitych i 79 — rannych.

Liczba samobójstw z wynikiem śmiertelnym wyniosła 315 osób (o 21 więcej niż w r. 1936). Nadto jeszcze targnęły się na życie 954 osoby (o 37 więcej niż w r. 1936).

Wskutek własnej nieostrożności (zatrucia gazem, czadem, alkoholem, poparzenia i .t p.) zginęło 70 osób.

Różne pojazdy (wozy, dorożki, platformy, rowery i t. p.) przejechały 673 osoby, w tym 7 — na śmierć. Z braku opieki śmierć poniosło 20 dzieci. W czasie kąpieli utonęło 68 osób. — Wreszcie wskutek wypadków lotniczych w Warszawie zginęły 2 osoby.

Ogółem więc w r. 1937 zginęło w stolicy, tragiczną śmiercią, 700 osób, czyli o 59 więcej, niż w r. 1936.

Oświadczenie posłanki Pełczyńskiej w związku z procesem Dembińskiego

Posłanka Wanda Pełczyńska rozesłała do prasy oświadczenie następującej treści:

„Z powodu wiadomości, które pojawiły się w prasie, oświadczam, co następuje:

W związku z mową prok. Wolskiego, której ustęp został wydrukowany w „Słowie" z dnia 21 b. m., a zawierał pod moim adresem zarzut, że jestem „niewiarygodnym świadkiem", oraz, że „nie mam poczucia odpowiedzialności", wystąpiłam do p. marszałka Sejmu z prośbą o skierowanie mojej sprawy do Sądu Marszałkowskiego. Sprawa lekceważącego zwrotu prokuratora „taka pani Pełczyńska" została zlikwidowana na innej drodze. Stwierdzam poza tym, że zeznania moje jako świadków w procesie Dembińskiego i towarzyszy zostały w kilku pismach stołecznych i prowincjonalnych zniekształcone, lub przytoczone zupełnie nieściśle".

Kronika pomorska

LICEUM PEDAGOGICZNE DLA BYDGOSZCZY

Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego przystępuje obecnie do badania możliwości utworzenia w Bydgoszczy z początkiem nowego roku szkolnego Liceum Pedagogicznego. (a).

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

TEATRY

TEATR POLSKI: godz. 16: „Jan". godz. 20: „Podarek sylwestrowy". Poniedziałek, 3. 1. godz. 20: „Podarek sylwestrowy".

TEATR WIELKI: Niedziela, 2. 1. godz. 15: „Wieczna tęsknota". Ceny popularne. Godz. 20: „Domek trzech dziewcząt". Ceny popularne.

TEATR NOWY: „Królowa Tatr".

KINA

ADRIA: „Barbara Radziwiłłówna"
APOLLO: „Gdy kwitną bzy"
CORSO: „Władca podwodnego świata"
GLORIA: „Dorożkarz nr. 13".
GWIAZDA: „Ku wolności".
METROPOLIS: „Gdy kwitną bzy"
OŚWIATOWE T. C. L. „San Francisco".
RENAISSANCE: „Pat i Patachon w raju"
SŁOŃCE: W niedzielę o godz. 5: „Książę i żebrak", o godz. 7 i 9: „Kiedy jesteś zakochana".
SFINKS: „Jedna na milion".
ŚWIT: „Magiczny klucz".
TĘCZA - Łazarz: Halka".
TĘCZA - Wilda: „Czar Cyganerii"
WILSONA: „Sonata księżycowa".

Z SODALICJI NAUCZYCIELI

Walne zebranie Sodalicji Mariańskiej Nauczycieli w Poznaniu odbędzie się dn. 6 bm. w Seminarium Duch. Od godz. 8 — 9 sposobność do spowiedzi św., o godz. 9 msza św. i wspólna komunia św. oraz uroczyste przyjęcie aspirantów do sodalicji. Po śniadaniu walne zebranie. Po południu rozpoczynają się w Nowym Domu Akademickim przy Wałach Leszczyńskiego 6 „Katolickie Dni Dyskusyjne dla Nauczycieli".

POGRZEB OFIARY MORDU

Wczoraj odbył się tutaj pogrzeb ofiary zabójstwa ś. p. Stefana Chudzickiego, naczelnika tutejszego gniazda „Sokoła", na cmentarz parafialny w Żabikowie.

ZMIANY PERSONALNE

Krążą pogłoski, że prezes Sądu Apelacyjnego Szyszko, który obecnie bawi na urlopie, nie wróci do Poznania, gdyż zostaje pisarzem hipotecznym w Warszawie.

Podobno prezesem Sądu Apelacyjnego w Poznaniu ma zostać prokurator Sądu Apelacyjnego — Bronisław Steinmann. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości na razie nie ma.

W starostwie Grodzkim objął już funkcje zastępcy starosty p. Jerzy Schlinger, dotychczasowy wicestarosta powiatowy w Kościanie.

Z tajemnic lwowskiego magistratu

Dobre serce p. prezydenta

Lwów, 3 grudnia.

Braki uzdolnień administracyjnych u „nowoczesnych" prezydentów miasta Lwowa ujawniły się szczególnie w doborze ludzi na odpowiednie stanowiska w magistracie. Wprawdzie obecny prezydent — jakkolwiek swoje stanowisko zawdzięczał p. Drojanowskiemu — uważał przede wszystkim za swój obowiązek i ambicję usunąć tych wszystkich, których poprzednik jego przyjął i popierał. Dalecy jesteśmy od pochwał rządów p. Drojanowskiego, — przeciwnie w poprzednich artykułach poddaliśmy rządy jego surowej krytyce, jednakowoż w myśl przysłowia: „że dłużej klasztora jak przeora" uważamy, że wyrobiony aparat administracyjny i zasługujący na zaufanie, powinien się był utrzymać.

SZKODLIWA REORGANIZACJA

Tymezasem z chwilą wstąpienia p. Dr. Ostrowskiego na prezydencki fotel, zaczęły się reorganizacje poszczególnych wydziałów z dużą szkodą dla samej służby. Zmieniono cały wydział I prezydialny — przeorganizowano wydział III, a specjalnie wydział nadzór budowlanych, który mógł się poszczycić pięknymi rezultatami, zwłaszcza w dziedzinie: konserwacji zabytków starego Lwowa, odnowieniu starych kamienic — usuwaniu obrzydliwych szyldów (z czego siłą faktu żydzi byli niezadowoleni). W miejsce usuniętych w tym dziale — wykwalifikowanych pracowników — przyjęto „typowych wyścigowców" — i z tą chwilą załamała się pożyteczna działalność tego oddziału.

Dowiadujemy się, że p. prezydent zamierza przystąpić do reorganizacji II wydziału finansowego. Obecny dyrektor tego działu p. Szandrowski nie cieszy się specjalnymi względami, wobec tego p. prezydent upatrzył sobie już godnego następcę w osobie niejakiego p. Wrzosia, który ongiś pracował w Izbie Skarbowej, a stamtąd został „przeniesiony" do Warszawy (jak mówią wtajemniczeni) — dla nabrania stołecznych manier. Oczywiście, p. Wrzoś nie jest bez zasług — odznaczył się szczególnie, jako prawa ręka Dr. Weryńskiego w szerzeniu ruchu strzeleckiego na terenie Lwowa. Pan prezydent zabiega obecnie o roczny urlop dla p. Wrzosia, pragnąc „wybitnego specjalistę" posadzić na dyrektorskim fotelu II wydziału finansowego.

POGOŃ ZA MILIONEM

W ciężkich dla miasta czasach, kiedy budżet miejski był fikcją — kiedy rozchody miasta systematycznie zmniejszały się, a liczba bezrobotnych i bezdomnych zwiększała się, wówczas p. prezydent nie miał większego zmartwienia, jak zająć się przeprowadzeniem rozdziału archiwum miejskiego do muzeów. Był to jeden z większych wyczynów p. prezydenta, czemu zresztą poświęcimy osobne uwagi w odpowiednim czasie.

Aby uprzedzić z góry pewne wyjaśnienia, że miasto może poszczycić się przeprowadzeniem robót drogowych i kanalizacyjnych na terenie Lwowa — zaznaczamy, że roboty te prowadzone są kosztem Funduszu Pracy, nie zaś gminy miasta Lwowa i z tego tytułu p. prezydent nie może rościć sobie pretensji do zasług. Wprawdzie wiadomo nam, że p. prezydent zapewnił p. wojewodę dr. Biłyka, że z budżetu miejskiego potrafi wydostać jeszcze 1 milion złotych na dalsze roboty drogowe i nawet Rada Miejska tę kwotę uchwaliła, wydobycie jednak tego miliona zł. nie jest rzeczą łatwą, gdyż opiera się on na pozycjach fikcyjnych, jak np. na zwiększeniu opłat hotelowych i t. p., która to pozycja była zawsze nierealna. A może opatrznościowy p. Wrzoś potrafi wynaleźć ten milion? Jak wiadomo zrównoważenie budżetu nie jest rzeczą łatwą, zwłaszcza przy niesłychanym rozbudowaniu aparatu administracyjnego — jak już w numerze 401 naszego pisma zaznaczyliśmy, a tymczasem „wekselki" trzeba dalej płacić.

DOBRE SERCE P. PREZYDENTA

Są jednak panowie, którzy sobie bardzo chwalą dobre serce p. prezydenta. Do takich w pierwszym rzędzie zalicza się ławnik p. D., który za zasługi otrzymał intratne stanowisko dyrektora kamieniołomów miejsk. w Mienkini ze „skromną" pensją miesięczną 1000 zł. — oraz inny pretorianin, p. P., dyrektor w Sierszy z poborami 1200 zł miesięcznie.

Obeznani z magistrackimi stosunkami mówią, że p. prezydent jest b. srogi gdy chodzi wykroczenia urzędników — natomiast dziwnie pobłażliwy dla swoich pupilów. Dla przykładu podaję następujący fakt: szef biura personalnego p. L. polecił IX komisariatowi wystawić fikcyjną legitymację, stwierdzającą, że żona p. szefa jest urzędniczką III komisariatu i na tej podstawie pani szefowej **udzielono rocznej bezpłatnej karty tramwajowej.**

Kiedy kontroler miejski kolei elektrycznej wykrył „znamienne dowody solidarności małżeńskiej p. szefostwa" — musiał długo trudzić się zanim sprawa nabrała w końcu „urzędowego biegu" i stała się głośną. Za to „skromne" wykroczenie przeniósł p. prezydent owego dygnitarza tylko... do innego wydziału magistratu.

ROZMACH PREZYDENTA

Z wielkim rozmachem objął p. prezydent fotel prezydialny; najlepszym wyrazem tego rozmachu były adaptacje, przeprowadzone w mieszkaniu p. prezydenta w ratuszu. Adaptacje te odbiły się szerokim echem w opinii i w prasie, aż w końcu ministerstwo za pośrednictwem województwa zażądało wyjaśnienia w tej sprawie. A było o co zahaczyć — w całym mieszkaniu dawano nowe tapety, łazienki, podłogę, ba! wybudowano **chłodnię na wzór angielski** — to wszystko kosztem około 12 tys. złotych.

Ciekawe było tłumaczenie się p. prezydenta. Otóż p. prezydent wyjaśniał, że budżet na te adaptacje obejmuje okres 2 letni (podczas, gdy ogólnie wiadomo, że każdy budżet sporządza się tylko na 1 rok) — dalej, że pokoje prezydenckie od 30 lat nie były adaptowane, gdy tymczasem Jego poprzednik p. Drojanowski na rok przedtem całe to mieszkanie odnowił. Najkapitalniejszym faktem jest, że wybudowanie chłodni angielskiej — usprawiedliwiano **KONIECZNOŚCIĄ KONSERWACJI WIEŻY RATUSZOWEJ!!!**

Z polecenia p. prezydenta powyższe wyjaśnienie sporządził i podpisał III wydział magistratu.

SPÓŁKA UDZIAŁOWA

Pan prezydent cieszy się szczególnymi względami i wielkim poparciem dwóch b. wpływowych panów na terenie Lwowa. Służymy nazwiskami: p. Wiek („Wiek Nowy"), który zyskał niedawno przydomek „stary" i grubo młodszy od niego wszystkowiedzący p. Express, obaj panowie „pełnej krwi demokraci", gotowi zawsze przez swoje przed i popołudniowe „głośniki" chwalić nie tylko doniosłą pracę już zrealizowaną, ale również wypisywać całe kolumny, pełne zachwytu o kapitalnych zamierzeniach i pomysłach głowy miasta. To „viribus unitis" — jak wtajemniczeni twierdzą — polega na tym, że p. prezydentowa posiada skromne udziały w spółce: „Wiek et Express". Aby jednak nie narazić się na zarzut serwilizmu—młodszy p. Express — od czasu do czasu atakuje wydziały II i III magistratu. Dlaczego właśnie II i III. Wydział pada ofiarą krytyki, nie trudno się domyśleć, wiedząc o tym, że ustosunkowanie się prezydium do tych 2 wydziałów było i jest negatywne. Zresztą tę zagadkę mógłby rozwiązać jeden poczciwy „Tatuńcio", ale z tytułu swego stanowiska musi być bardzo dyskretny. Reklama p. Wiecka i p. Expressa jest — jak dotychczas — bardzo skuteczna, tymbardziej, że p. Express posiada wytrawnych współpracowników wprawdzie w 99 proc. samych żydków — przepraszam — delikatniej — „izraelitów", ale takich, którzy zyskali sobie rozgłos początkowo wywiadem z p. Gorgonową, a ostatnio wsławili się „znakomitym" i wysoce „interesującym tut. społeczeństwo", wywiadem z panią... Suchestow...

— — — — — — —

Czyż dziwić się można, że Lwów tak podupadł, skoro się weźmie pod uwagę, jacy to panowie urabiają światopogląd większości lwowian!

O innych tajemnicach następnym razem.

Tako.

„Front Robotniczy" przeciwko „Polsce bez proletariatu"

Do ataku na broszurę „Polska **bez** proletariatu" ruszył w ślad **za** socjalistycznymi towarzyszami. Z. Z. Zetowy „Front Robotniczy" wydawany przez p. Moraczewskiego:

„Faszyści w różny sposób chcą usunąć z widowni taki właśnie proletariat. Jedni chcą tego dokonać gwałtem i przemocą, inni poszczególnymi doktrynami społecznymi i gospodarczymi. Grupie „ABC" wydaje się, że wynalazła cudowny środek na zniesienie proletariatu. Zapowiada ona wyposażenie wszystkich robotników w majątek — w nieruchomości i wkłady bankowe — i wcielenie ich do burżuazji (raczej po prostu do drobnego mieszczaństwa). W takim razie, oczywiście, nie byłoby już więcej proletariatu, chyba tylko „lumpenproletariat", który można by zatrudnić w bojówkach.

Jedna jest tylko rzecz, że te demagogiczne przyrzeczenia trącą zupełnym absurdem. Gdyby nawet wywłaszczyć i wypędzić wszystkich żydów (samo wypędzenie zgołaby nic nie dało), to i tak majątek ich nie wystarczyłby aby masy proletariatu miejskiego i wiejskiego w Polsce zmienić na choćby bardzo drobniutką, drobnomieszczańską burżuazję. A następnie nawet powszechny rozdział dóbr nie zmieniłby niczego w mechanice nowoczesnego ustroju gospodarczego, stwarzającej automatyczny podział na burżuazję i proletariat. Podział taki istniałby dalej i nadal trwałby proces proletaryzacji mas, który w 20-ym w. rozszerzył się poza sferę pracowników fizycznych, ogarniając także i masy pracowników umysłowych.

Różnica między nami a marksistami polega na tym, że my proletariuszy chcemy przekształcić na samodzielnych przedsiębiorców, a marksiści chcą ich utrzymać w dotychczasowej niewoli, zmieniając tylko niewolnikom pana; zamiast brzucha prywatnego kapitalisty ma nim być państwowy socjalistyczny komisarz.

Oczywiście niestety nie stworzymy takiego ustroju, w którym by każdy proletariusz miał być przedsiębiorcą, ale możemy stworzyć taki ustrój, w którym każdy proletariusz ma możność zostać przedsiębiorcą.

KOLCE BEZ RÓŻ

ICH TROJE

Wychodzący we Lwowie „Express Wieczorny" pomieścił czteroszpaltowy wywiad z p. Suchestow, sławną narzeczoną ks. Radziwiłła. Między innymi rozmowa zeszła na pierwszego jej męża, czcigodnego poprzednika księcia Rudego, Beniamina Suchestow. Gdy pani Suchestow mówiła ze sprawozdawcą „Expressu" o swym rozwodzie — dostała nagle niedyskretne pytanie:

— Z mężem zerwała pani stosunki?

— Nie. Przyczyną naszego rozejścia się były dzieci mego męża z pierwszego małżeństwa... Mąż mój bardzo kocha naszego synka, a nadto nie wygasło w nim uczucie dla mnie, przyjeżdżał więc często do Krakowa i odwiedzał nas...

Czy nie miłe perspektywy dla ks. Radziwiłła? Z szlachtą polską — polski żyd! Współpraca polsko - żydowska.

Plagiat czy zależność ideowa „Krakowskiego Kuriera Wieczornego"

Jak „fołksfront" zwalcza „Polskę bez proletariatu"

„Fołksfront" nie może spać spokojnie z powodu „Polski bez proletariatu" dr. Wojciecha Zaleskiego. Teraz do boju ruszył „Krakowski Kurier Wieczorny". Zaczyna od komplementów:

Wywody swoje zaczyna oczywiście p. Zaleski od sakramentalnego stwierdzenia, że nie uznaje żadnej doktryny, zwłaszcza doktryny Marksa. Nie żywiliśmy co do tego najmniejszej wątpliwości, ale z prawdziwą przyjemnością dowiedzieliśmy się, że Marks miał na imię... Mordechaj. Odkrycie to jest niewątpliwie cennym wkładem do naszej wiedzy o Karolu Marksie i świadczy o wybitnych zdolnościach badawczych p. Zaleskiego. Może mu się to przydać w jego dalszej pracy naukowej.

Komplementy tu są jednak nie na miejscu. O Mordechaju wiedzą wszyscy z wyjątkiem „Krakowskiego Kuriera Wieczornego", a może jeszcze kogoś. Ale o tym potem...

NA POZIOM ZWIERZĘCY

Od nieudanych niestety komplementów „Krakowski Kurier Wieczorny" przechodzi do rzeczy poważniejszych:

P. Zaleski odrzuca więc t. zw. „zasadę ekonomiczną", która powiada, że człowiek gospodaruje tak, aby osiągnąć maksimum efektu przy minimum wysiłku. Zdaniem p. Zaleskiego, zasada ta „stawia człowieka na jednym poziomie ze zwierzętami". P. Zaleski zapewne, pragnąc uniknąć tego „zwierzęcego poziomu", nie zgadza się na składanie swych książek na linotypie i drukowania ich na pośpiesznej prasie, lecz ryje własnoręcznie każdą stronicę w drzewie i odbija na ręcznej prasie. Zapewnia mu to mały efekt a duży wysiłek i ratuje od zwierzęcości.

Oto po prostu próba użycia drwin, jako broni w obronie dzisiejszego ustroju kapitalistycznego, na którym żerują ruchy socjalistyczno - demokratyczne.

PAN SIE GNIEWA

„Krakowski Kurier Wieczorny" kończy swój artykulik takim ustępem:

Jeśli poświęciliśmy elaboratowi p. Zaleskiego tyle miejsca, to nie dlatego, że zasługuje on specjalnie na jakąś polemikę. Broszura p. Zaleskiego jest typową publikacją programową „nowoczesnego ruchu narodowego"": nieuctwo, bezczelność i brak wszelkiej oryginalnej myśli jest jej cechą zasadniczą. Mówiąc o tej książeczce, charakteryzujemy zarazem całą twórczość publicystyczną i „naukową" „młodych narodowców", którzy tak bardzo pragną dokonać „przełomu" w Polsce, a nie potrafią się zdobyć na nic lepszego, niż małpowanie hitlerowskich metod: żonglowanie radykalnym hasłem, skradzionym przeciwnikowi i podlanym obficie „narodowym" sosem.

Pan się gniewa, Szanowny Panie, a więc nie ma Pan racji.

ZA PANIĄ MATKĄ PACIERZ

Skończyliśmy czytać „mądre" wywody, zamieszczone w „Krakowskim Kurierze Wieczornym" z dnia 9. 12. 1937 r. Wydały się nam skądciś znane. I nie tylko dlatego, że głupota jest wieczna.

Bierzemy do ręki „Dziennik Ludowy" z dnia 7. 12. 1937 r. i co się okazuje. Artykulik „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" został dosłownie przepisany z „Dziennika Ludowego". Nawet z podpisem literkami St. Przepraszam, jest jedna różnica: zecer „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" nie umie pisać po polsku i nazwisko dra Zaleskiego, prawidłowo wydrukowane w „Dzienniku Ludowym", mylnie napisał „Zalewski".

Córka milionera włamywaczką

W tych dniach przeżywał Budapeszt niezwykłą sensację. Mianowicie policja budapeszteńska aresztowała młodą 22-letnią pannę Marię Meszlényi, która została ujęta przy włamaniu. Jest ona córką węgierskiego milionera. Maria przed dłuższym czasem uciekła z domu rodzicielskiego z jakimś nieznanym osobnikiem i, mimo wielu wezwań, ogłoszonych w prasie, nie miała zamiaru wracać do domu rodziców.

Jak się później okazało, Maria uciekła wraz ze swym kochankiem do Budapesztu, gdzie została przez niego porzucona. Pozbawiona środków do życia okradła odnajmowane mieszkanie. Później przy pomocy fałszywych dokumentów otrzymała posadę wychowawczyni. Tam popełniła liczne domowe kradzieże i została skazana na kilkumiesięczne więzienie. Na nieszczęście, po wyjściu z więzienia spotkała przypadkowo swego uwodziciela, który namówił ją do wykonywania wspólnie z nią włamań. Po kilku udanych włamaniach zostali spostrzeżeni przez policję przy nowym „występie" i podczas gdy mężczyzna zdołał uciec, ona została aresztowana, przy czym wykryto, że podawane przez nią nazwisko było fałszywe.

Czy „5-ta rano" żąda przywilejów panowania nad autochtonami?

Żydowska „5 rano" wtrąca się do spraw, które jej nic nie powinny obchodzić i tak pisze na temat artykułu dra Gluzińskiego o ostatnim przemówieniu:

Oczywiście, że p. Gluziński wyssał to sobie z palca oenerowskiego. To są bzdury i tricki małych ludzi. Wtrynianie terminów takich jak „autotochtonów" i „przybysze" do spraw zasadniczych, jak wiara w równość i kościół, to jest profanowanie wielkich idei i wiary. Gdyby tak było, jak utrzymuje p. Gluziński, Papież musiałby potępić aneksję Abisynii przez katolicką Italię, bo w Abisynii autochtonami-chrześcijanami są Etiopczycy. Przybysze - Włosi żądają tam dla siebie nie tylko równych praw politycznych i gospodarczych, lecz przywilejów panowania nad autochtonami.

Czy ten przykład ma oznaczać, przyznanie „5-tej rano", że żydzi w Polsce również żądają przywilejów panowania nad autochtonami?

Portugalia okupowała Macao

LIZBONA, 1. 1. Prasa donosi, że w związku z desantem japońskim na wyspie Taivon w pobliżu Macao wojska portugalskie zajęły wschodnią część wypsy. Wyspa ta stanowiła przedmiot sporu pomiędzy Chinami a Portugalią. Wobec czego Portugalia pragnie zabezpieczyć swoje prawa do wyspy zarówno wobec Japonii jak i wobec Chin.

Stosunki japońsko-chińskie w oświetleniu japońskim

W ambasadzie japońskiej w Warszawie odbyła się konferencja prasowa, na której był dr. Nitosi Asida, jeden z przywódców konserwatywnego stronnictwa Sejjukai i wydawca wielkiego dziennika japońskiego „Japan Times. Dr. Nitosi Asida podróżuje obecnie po Europie w ważnej misji dyplomatycznej. W Warszawie konferował z min. Beckiem. Stosunki japońsko - chińskie oświetla w sposób następujący:

Z powodu niesłychanie przykrych i pożałowania godnych wypadków w Chinach cały świat ma nas za napastników. Najniesłuszniej. Zatarg będzie zażegnany szybko i polubownie. Nie zabierzemy ani piędzi terytorium chińskiego. Nie będziemy tworzyli w Chinach Północnych rządu „marionetkowego". Nie chcemy również odszkodowań wojennych.

Japonia chce się porozumieć co do wspólnej eksploatacji i bogactw naturalnych Chin z narodami Zachodu, a także z Polską.

Dotychczas wojna kosztowała dwa i pół miliarda jen, a Japonia jest przygotowana na jeszcze większe wydatki. Ale skoro pewną rzecz się zaczęło, trzeba ją skończyć. Tego zdania jest całe społeczeństwo japońskie. Celem Japonii jest stworzyć taką sytuację w Chinach, by Japonia mogła w całej pełni współdziałać politycznie i gospodarczo z Chinami.

Japońskie warunki pokoju

Stałe garnizony japońskie w Chinach

SZANGHAJ, 1. 1. Z miarodajnego źródła donoszą, że rząd japoński za pośrednictwem ambasadora niemieckiego w Chinach zaproponował Chinom następujące warunki pokoju: 1) układ gospodarczy na podstawie którego Japonii przypadłaby część dochodów celnych oraz dochodów kolei żelaznych, 2) przystąpienie Chin do paktu antykominternowskiego, 3) utrzymanie garnizonów japońskich w Chinach, 4) utworzenie stref zdemilitaryzowanych na obszarach wskazanych przez Japonię, 5) utworzenie niezawisłego rządu Mongolli wewnętrznej, 6) zapłacenie przez Chiny reparacyj.

HANKOU, 1. 1. Jak donoszą z wiarygodnego źródła, japońskie warunki pokoju zostały zakomunikowane przez ambasadora niemieckiego marsz. Czang-kai-szekowi i niezwłocznie zostały przezeń odrzucone.

Wzrost wpływów z podatków w okresie kwiecień — listopad 1937 r.

Wpływy z podatków bezpośrednich wyniosły w okresie od kwietnia do listopada 1937 r. **454.275 tys. zł.**, co w porównaniu z wpływami w kwocie 428.537 tys. zł. w tym samym okresie r. ub. daje zwyżkę o 25.738 tys. zł., tj. o 6 proc.

Spośród najważniejszych podatków — podatek gruntowy przyniósł 35.596 tys. zł., podatek od nieruchomości — 60.646 tys. zł. (60.205 tys. zł. w 1936 r.), wreszcie podatek dochodowy — 170.567 tys. zł. wobec 164.047 tys. zł. w analogicznym okresie ub. roku budżetowego.

Podatki pośrednie przyniosły w omawianym okresie 128.166 tys. zł. wobec 120.906 tys. zł. w r. 1936, przy czym na wzrost ten wpłynął w pierwszym rzędzie wzrost wpływów z podatku od cukru, a mianowicie z 88.037 tys. zł. w okresie kwiecień — listopad 1936 r. do 94.396 tys. zł. w tym samym okresie 1937 r.

Wpłaty monopolów państwowych wynosiły ogółem 439.753 tys. zł., z czego na wpłatę monopolu tytoniowego przypada 222.504 tys. zł., monopolu spirytusowego 161.1444 tys. zł. i monopolu solnego 32.665 tys. zł.

Wpłaty przedsiębiorstw państwowych wyniosły 73.733 tys. zł. wobec 48.311 tys. zł. w analogicznym okresie 1936 r. Wzrost wynosi zatem 25.422 tys. zł., tj. 52,62 proc. Spośród przedsiębiorstw PKP wpłaciły 20.500 tys. zł., Lasy Państwowe 36.964 tys. zł. i Poczta 13.081 tys. zł.

7 ludzi za 5 zwierząt

MOSKWA, 1. 1. Aresztowano tu 7-miu pracowników ogrodu zoologicznego za uprawianie sabotażu. Do pokarmu zwierząt wsypywali rzekomo tłuczone szkło, wskutek czego zdechły trzy lwy, słoń i dwa niedźwiedzie. Aresztowanym grozi rozstrzelanie.

Pies rozszarpał 3 sarny

KATOWICE, 1. 1. Ostatniej nocy wdarł się do zwierzyńca, mieszczącego się w parku Kościuszki w Katowicach jakiś pies, który rozszarpał 3 sarny. W związku z tym władze policji miejskiej wydały zarządzenie, według którego w parku Kościuszki wolno prowadzić jedynie psy na smyczy.

Od kiedy mężczyźni noszą krótkie włosy?

Moda obcinania włosów przez mężczyzn datuje się od czasów panowania króla francuskiego Franciszka I. (1494 — 1547), który w jednej z wojen został ranny w głowę i lekarze zarządzili obcięcie włosów dla pewniejszego i szybszego wyleczenia rany. Za przykładem króla poszedł dwór, a potem cała szlachta. Z Francji moda krótkich włosów przeniosła się do innych krajów. Moda ta nie trwała jednak długo. Po śmierci Franciszka I powrócono znów do długich włosów.

Syn króla Franciszka I Henryk wprowadził modę wysokich kołnierzy, gdyż miał na szyi bliznę, którą chciał ukryć. Jak widać z tego, moda jest nie zawsze wynikiem kaprysu, niekiedy miewa ona podłoże praktyczne.

Wykrycie niezwykłego aferzysty

Oszustwo, które trwało 18 lat

W Paryżu, w trybunale karnym, zaczęło się przesłuchanie doktora praw Roberta Annet, oskarżonego o to, że stworzył szereg fikcyjnych towarzystw, celem wprowadzenia w błąd akcjonariuszy. Towarzystwa te nosiły bardzo szacowne nazwy: „Towarzystwo francuskich producentów cukru", „Stowarzyszenie rolników departamentów Sekwany i Oisy" i t. d. Czasami jednak Robert Annet wpadał na pomysły naprawdę kapitalne. Np. ostatnio stworzył towarzystwo paryskich plantacji ryżu. Rzecz niezwykła, że z górą 50-ciu kapitalistów przystąpiło do nowego przedsiębiorstwa, nie wątpiąc ani chwili, że w pobliżu Paryża istnieją plantacje ryżu.

NIEISTNIEJĄCY ŚWIAT

Oszust nie tylko wymyślił szereg nieistniejących towarzystw, ale nawet zawierał kontrakty u nieistniejących adwokatów, zwoływał posiedzenia fikcyjnych zarządów, wyznaczał w charakterze prezesów osoby, których nigdy na świecie nie było, przyjmował ich zgłoszenia o dymisje, wypłacał im pensje i t. d. Poza ogromnym aparatem wielu kompanii, ukrywała się jedna jedyna osoba — Robert Annet. Połączył on w jedno dwa towarzystwa istniejące tylko na papierze. Oświadczył, że kapitały przyniosły dywidendy 533.811 franków i wypłacał tym, kto chciał odprzedać mu swoje akcje 163 franki za 100. Wywołało to oczywiście ogromne zainteresowanie i masowy napływ nowych akcjonariuszów.

W r. 1931 Robert Annet zawiadomił akcjonariuszy jednego ze swych fikcyjnych towarzystw, że prezes zarządu tego towarzystwa, kawaler wszelkich orderów, zmarł. Akcjonariusze posłali wspaniały wieniec na trumnę nieboszczyka — który oczywiście istniał tylko w fantazji Anneta.

SAMOBÓJCA, KTÓREGO NIE BYŁO NA ŚWIECIE

W r. 1932 oszust wpadł na nowy kapitalny pomysł: doniósł akcjonariuszom, że jeden z urzędników Towarzystwa, Giffard, popełnił samobójstwo i że po sprawdzeniu kasy ujawniła się dokonana przez niego defraudacja na sumę 293.666 franków. Wobec śmierci winowajcy zarząd postanowił sprawę puścić w niepamięć, a sumę tę zapisać na nieprzewidziane straty. Oczywiście pieniądze zabrał Robert Annet.

MILION ROCZNEGO DOCHODU

Oszustwa trwały w ciągu 18-tu lat i wykryte zostały zupełnie przypadkowo. Pewien akcjonariusz zapragnął osobiście interweniować o prezesa zarządu swego towarzystwa i ze zdziwieniem przekonał się, że taki człowiek w ogóle nie istnieje. Robert Annet nazwał go po prostu nazwiskiem jednego z bohaterów balzacowskich. Oszusta aresztowano, przy czym ujawnił się cały mechanizm jego niezwykłych machinacji. Polegały one na tym, że Annet wyciągając od naiwnych akcjonariuszów pod różnymi pozorami średnio 5 milionów franków rocznie, zwracał im pod postacią dywidendy 4 miliony franków. Na czysto chował więc do kieszeni — milion franków, a akcjonariusze cieszyli się, że otrzymują tak wielką dywidendę. Gdyby nie przypadek — ta mistyfikacja, nie mająca precedensów, trwałaby może jeszcze wiele lat.

Prezydent Roosevelt nie rezygnuje ze swych planów

Ostra kampania antytrustowa w St. Zjedn.

NOWY JORK, 1. 1. Wiceminister Sprawiedliwości St. Zjedn. Robert Jackson, będący jednym z najbliższych współpracowników prezydenta Roosevelta, wygłosił w Filadelfii przemówienie, w którym po raz drugi w ciągu bież. tygodnia wystąpił niesłychanie ostro przeciw tendencjom monopolistycznym w gospodarce amerykańskiej. Jackson przypisuje obecne osłabienie koniunktury w St. Zjedn. właśnie wspomnianym tendencjom monopolistycznym.



Roosevelt

Cała prasa traktuje przemówienie Jacksona, jako wielką sensację i wystąpienie o poważnej doniosłości. Dopatruje się ona w nim dowodu, że — mimo ostatnich niepowodzeń — Roosevelt nie zamierza zrezygnować z dalszej realizacji wytycznych „New Deal", że — przeciwnie — jest to raczej zapowiedź urzeczywistnienia wielokrotnie powtarzanych przez Prezydenta pogróżek pod adresem trustów.

W tym samym duchu co Jackson, wystąpili również sekretarz handlu Roper oraz minister Sprawiedliwości Cummings.

Co to jest „deux - dix"

Przygoda Angielki w sklepie paryskim

Baronowa Burdlet - Couttse, jedna z wybitniejszych przedstawicielek angielskiego high - life'u, podczas bytności w Paryżu udała się do jednego z olbrzymich magazynów, po zakupy, a następnie, pragnąc bliżej zapoznać się z kolosalnym przedsiębiorstwem, zaczęła przechodzić kolejno z jednego oddziału do drugiego. Wkrótce zauważyła, że subiekt z każdego poprzedniego oddziału odprowadzając Angielkę do przedziału następnego, zwracał się do swego kolegi z sąsiedniego oddziału i wymawiał szeptem dwa wyrazy: „deux - dix".

Zaciekawiona baronowa zapytała w końcu jednego z subiektów o znaczenie tych tajemniczych słów, otrzymała jednak wymijającą odpowiedź. Zaintrygowana jeszcze bardziej, zwróciła się do dyrektora, który, widocznie zakłopotany, zbył ją kilkoma nieznaczącymi objaśnieniami. Doprowadzona do najwyższego zaciekawienia, pani Burdlet-Couttse postanowiła za wszelką cenę zdobyć żądaną wiadomość. Udała się więc do jednego z biur wywiadowczych, które podjęło się przekupić jednego z subiektów i skłonić go do zdradzenia tajemnicy. Nazajutrz agent wywiadowczego biura złożył Angielce wizytę:

— Cóż dowiedziałeś się pan?

— A jakże.

— Cóż więc znaczą te wyrazy deux - dix!

— Znaczą: dwoje dziesięć.

— To wiadomo przecież, ale jaka jest ich treść?

— Treść ich znaczy: zwróć no, kolego, dwoje oczu na te dziesięć palców, co znaczy ostatecznie, iż wzięto panią baronową za elegancką złodziejkę.

Za tę wiadomość zapłaciła baronowa 1000 fr.

g.

Premier wścieka się...

a londyńczycy jadą na majówkę

Niemal w przeddzień wybuchu wojny światowej Paul Morand został mianowany attaché francuskiej ambasady w Londynie. Obecnie na łamach paryskiej prasy zamieszcza on wspomnienia ze swego pobytu w Londynie w pierwszych dniach wojny światowej.

Wieczorem 31-go lipca 1914 roku w Londynie panował zupełnie spokojny nastrój. Francuski ambasador udał się do Opery i zaprosił do swojej loży Paula Moranda.

. Grano „Borysa Godunowa" z udziałem Szaliapina. W loży królewskiej była królowa Maria. Po zakończeniu przedstawienia odegrano hymn angielski. Nieoczekiwanie na scenę wrócił Szaliapin i wśród ogólnego entuzjazmu odśpiewał „Marsyliankę".

„A poza Kremlem z kartonu— pisze Morand—prawdziwy Kreml przygotowywał się do wojny. Kto wówczas mógł przewidywać, że wkrótce Rosja Mikołaja II stanie się takim samym przeżytkiem, jak Rosja Borysa Godunowa".

Oczywiście Paul Morand zapomniał, że stolica ówczesnej Rosji znajdowała się nie w Moskwie (Kreml) a w Petersburgu.

Po powrocie z teatru do ambasady woźny doniósł, że od godziny urywa się telefon z Paryża. Dzwonił premier.

Premier Viviani wściekał się. Opanowany ambasador Cambon starał się go uspokoić. Viviani żądał natychmiastowego zwołania angielskiej Rady Ministrów. Cambon odpowiedział:

— Ministrowie wyjechali za miasto, panie premierze. Jutro jest niedziela.

W telefonie coś ryknęło.

— Jakto, za miasto, odpoczywają?

W tym miejscu premier dodał słówko, które telefon doskonale przekazał, ale które nie nadaje się do druku.

Mimo to nazajutrz odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Fakt niespotykany w dziejach Anglii: posiedzenie odbyło się w niedzielę.

Starego portiera ministerstwa spraw zagranicznych takie pogwałcenie odwiecznych zwyczajów zdziwiło więcej, niż sam fakt wybuchu wojny. (b. g.)

„Ależ to nie na serio"

TEATR NOWY: Dziś świeżo wystawiona, pogodna komedia Pirandella „Ależ to nie na serio" w reż. Borowskiego, w dekoracjach Jarockiego z Lindorfówną, Macherską, Brzezińską, Damięckim, Skonieczným, Dominiakiem, Krzemieńskim, Łapińskim i Ciecierskim.

Kino w sklepie

Kariera braci Warner

W roku 1904 w jednym z miast pensylwańskich 2 młodych Amerykanów zgłosiło się do magistratu z nieśmiałą prośbą wypożyczenia 99 krzeseł dla małego przedstawienia które organizowali ci młodzieńcy. Krzesła zostały ustawione w niewielkim pokoju, gdzie kiedyś znajdował się sklep śledzi, świeczek i lepu na muchy. W salce tej dwaj przedsiębiorcy Amerykanie (nazywali się Albert Warner i Henryk Warner). Wyświetlili oni pierwsze zdjęcia filmowe z wojny japońsko - rosyjskiej oraz zademonstrowali rozmowę króla belgijskiego z tancerką Cleo Demerod w lasku bulońskim, pod Paryżem. Było to więc pierwsze kino w Ameryce.

Bracia Warnerowie zarobili na pierwszym seansie 28 dolarów. Wówczas założyli stałe kino w Pensylwanii. Nazywało się ono „Bijoux". Drugim filmem z kolei był film „4 lata w Niemczech" nakręcony pg. powieści Jansa Gerarda. Wspólnikiem Warnerów stał się przemysłowiec Bross, który finansował wystawianie pierwszych filmów. Obecnie firma Warner - Bross jest właścicielem największej wytwórni filmowej w Hollywood. Pracuje w niej przeszło 20 tys. osób. Firma ta opanowała nietylko wszystkie rynki w Ameryce lecz i w Europie. Warner, który wystawił w roku 1904 pierwszy film w sklepie ze śledziami, teraz wypuszcza dla samej Europy 60 filmów rocznie, operuje milionowymi sumami i płaci artystom i artystkom za godzinę więcej niż sam w 1904 roku zarabiał w ciągu tygodnia.

JERZY MARIUSZ TAYLOR 50)

CZCICIELE WOTANA

POWIEŚĆ

W atmosferze niebywałego podniecenia sztab Związku powziął jednomyślną uchwałę o natychmiastowym przystąpieniu do poszukiwania skarbu Ostrogskich. Godzina była późna, więc niektórzy śpiesznie poczęli się oglądać za czapkami, ale dr Johnke zatrzymał ich jeszcze.

— Zatrzymajcie się trochę — powiedział. — Dzisiejsze postanowienie jest tak poważne, że trzeba je utrwalić na piśmie i podpisać.

Okazało się jednak, że tu chodzi nie tylko o podpis.

Hildy nie było, dr Johnke więc sam zasiadł przy swoim starym, rozklekotanym Remingtonie i wystukał coś pośpiesznie na świstku papieru, po czym odczytał im tekst uchwały, ujętej pod postacią uroczystego przyrzeczenia, którym każdy z podpisujących się zobowiązywał się dopomóc dr Johnkemu w jego przedsięwzięciu w miarę swych sił i możliwości i zachować samą uchwałę jak i przedsięwzięcie w najściślejszej tajemnicy, a jedno i drugie pod groźbą sądu. Skarby Ostrogskich po raz pierwszy były w tym przyrzeczeniu określone symbolicznym mianem Złota Renu, a co do sądu, to zaznaczone było, że miał się odbyć, zgodnie z prastarym zwyczajem germańskim, pod dębem, w pierwszą noc pełni księżycowej od daty stwierdzenia dokonanego przez któregoś z podpisanych pogwałcenia przysięgi. Dr Johnke nie ukrywał przy tym, że przestępcę spotka bardzo surowa kara — może nawet kara śmierci.

Uchwałę tę podpisali wszyscy bez żadnych zastrzeżeń. Wahał się z położeniem podpisu tylko Oskar Knopf, co było tym dziwniejsze, że on jeden właśnie z przystąpienia do Związku wyciągnął już korzyść realną. Dr Johnke miał słabość do tego chytrego, rudego chłopaka i, na jego życzenie, Wilhelm Ernin uprosił niedawno ojca, aby go zaprotegował do księżny, która też przyjęła go na służbę. Mógł się przydać teraz. Już przydał się nawet, jako przewodnik przy badaniach różdżkarza.

Dr Johnke przypatrywał mu się z uwagą.

— Czy masz jakieś zastrzeżenia? — spytał.

— Mam — odpowiedział zuchwale Oskar. — Chciałbym wiedzieć, ile przypadnie na każdego z nas z podziału tego skarbu. Bo skoro tam są takie bogactwa, to przecież my, którzy będziemy się trudzili nad ich wydobyciem, musimy coś zarobić, nie?

Wszyscy struchleli. Znali przecież dobrze gwałtowność „wodza" i oczekiwali, że za chwilę stanie się coś strasznego. Tylko co mówiło się tu o sądzie pod dębem, więcej nawet — o karze śmierci za zdradę. I wszyscy zdawali sobie dobrze sprawę, że w pewnych okolicznościach nawet wahanie się może być już uważane za zdradę.

A jednak dr Johnke nie wydawał się wcale zaskoczony. Uśmiechał się nawet.

— Zwykłem się kierować zasadą, aby nie dzielić skóry na niedźwiedziu, którego jeszcze nie upolowałem. No, idźcie już — zakończył. — A ty, Oskar, pamiętaj, że pierwszy jest zawsze interes ogółu, a później dopiero jednostki. Ale w zasadzie masz rację.

Po tym oświadczeniu Oskar podpisał uchwałę, a Wilhelm Ernin, który był bardzo oburzony tym małym zajściem, przekonał się niebawem, że dr Johnke w razie potrzeby potrafi doskonale hamować gwałtowność swego charakteru, bo przy następnym spotkaniu polecił mu mieć na oku Oskara.

Zajściem z rudym Oskarem zgryzł się dr Johnke zresztą daleko więcej, niż mógł się domyślić młody Wilhelm Ernin. Dr Johnke odczuł to jako urazę osobistą, jako bolesne zadraśnięcie swej ambicji. Dobrawszy sobie grono współpracowników, dążąc wraz z nimi do celu, który wydawał mu się słuszny i wielki, chciał im wszystkim ufać bez zastrzeżeń. Epizod z rudym Oskarem rozczarował go bardzo i obudził w nim podejrzliwość, a następnym z kolei rozczarowaniem stała się z czasem rozmowa z inspektorem, który zapewnił go w sposób bezwzględny, że amt berliński, udzielając mu subsydiów, uważa go jedynie za pionka — ślepego wykonawcę swych poleceń i okólników.

W takim to nastroju zastał go pastor Michels, kiedy zgłosił swe przystąpienie do Związku. Ale dr Johnke przez czas dłuższy nie mógł się zdecydować na obdarzenie go pełnym zaufaniem i powierzenie mu tajemnicy Złota Renu. Podrywało go jednak zawsze, aby mu ją wyjawić. Przypatrywał mu się, badał go na różne sposoby i pomoc jego, chociażby w postaci tylko rady, wydawała mu się korzystna i nawet konieczna. Pastor przecież był, poza nim samym, jedynym członkiem Związku, który wnosił do organizacji cenne zalety inteligencji i rozwagi, a miał też znaczny zasób doświadczenia życiowego, no i pokaźny wpływ na opinię społeczną.

Wszystko to sprawiło, że dr Johnke nie tylko bez żadnego gniewu, ale wprost z ulgą przyjął wiadomość, że pastor zna już tę ich wielką tajemnicę. Z jeszcze większą ulgą przekonał się, że pastor wcale tego zamiaru nie potępia. Nie. Jego zapatrywania na tę sprawę okazały się pełne głębokiej mądrości życiowej, kiedy powiedział:

— Prawy właściciel tych skarbów dawno już nie żyje. Spadkobiercy jego zaś utracili do nich prawo, skoro ich nie używają i nawet może nie wiedzą o ich istnieniu. W tych warunkach wydobycie skarbu i obrócenie go na pożytek ludzki nie może być żadnym grzechem.

Dr Johnke odetchnął. Ze słów pastora orzeźwiającą falą spłynęły nań spokój i otucha. Pastor wprawdzie zdawał się traktować całe przedsięwzięcie nie nazbyt poważnie, bo zauważył, że opiera się na bardzo kruchych przesłankach. Cóż to jednak znaczyło? Dr Johnke wiedział dobrze, że zamiar ich ma duże podobieństwo do gry na loterii. Ryzykowali niewiele, a mogli zyskać wszystko.

Słowa pastora były dlań raczej bodźcem i pewnego rodzaju usankcjonowaniem zamierzeń, nie mógł więc żywić żadnego żalu do rudego Oskara, że się wygadał.

Pomocnicy jego natomiast byli wręcz odmiennego zdania. Dr Johnke nawet nie podejrzewał ich o taką zawziętość. Wszyscy trzej bracia Erninowie dowiedziawszy się o tym, wprost błagali go, aby zwołał koniecznie sąd pod dębem. Oburzali się strasznie na ten oczywisty dowód zdrady, ale dr Johnke wahał się. Na razie nie chciał jeszcze uciekać się do tego surowego środka represyjnego.

Ale wobec tych prostych chłopaków trzeba było jakoś upozorować nadmierną łagodność, tym bardziej, że powoływali się na uchwałę.

— Oskar rzeczywiście zasłużył na karę — powiedział im dr Johnke. — Ale czy wiecie, czym u dawnych Germanów kończył się taki sąd pod dębem, jeżeli przestępca bywał oskarżony o zdradę?

— Domyślamy się — burknęli Alfred i Otto.

A Wilhelm roześmiał się i z błyskiem okrucieństwa w bladoniebieskich oczach zrobił wyrazisty ruch, przesuwając dłonią po własnym gardle.

— No, właśnie — westchnął dr Johnke. — Nie potrzebujemy między sobą nazywać rzeczy po imieniu. Ale musimy powiedzieć sobie otwarcie, że nam też grozi odpowiedzialność, jeśli się to wykryje. Czy sądzicie, że zniknięcia Oskara nie zauważą od razu w kolonii? A księżna też przecież będzie się o niego dopytywać i będziemy z tym mieli co najmniej ciężki kłopot w chwili, kiedy trzeba wszystkie siły wytężyć w innym zupełnie kierunku. (D. c. n.).

Ich buna przyjaciół i przeciwników

Handel hurtowy

Detaliczny handel polski znajduje się w paradoksalnej i wprost tragicznej sytuacji. Zmuszony jest bowiem z konieczności utrzymywać stosunki handlowe z żydami w rękach których, znajduje się jeszcze dotychczas w ogromnej większości handel hurtowy. Są to branże, w których prawie wcale nie ma hurtowników polskich, w innych zaś branżach hurt polski jest bardzo nieliczny i słaby, a przez to niezdolny do spełnienia swych zadań, do należytego obsłużenia swych odbiorców — detalistów.

NAJPILNIEJSZA SPRAWA

Taki stan rzeczy trwać dalej nie może. Spolszczenie hurtu stało się dzisiaj jedną z najważniejszych i najpilniejszych spraw. Rozwiązanie jej nie jest łatwe, nie jest jednak niemożliwe. Dla żyjącego bowiem narodu nie ma rzeczy niemożliwych, nie ma przeszkód, których by zwalczyć i zburzyć nie można.

WSPÓŁDZIAŁANIE SPOŁECZEŃSTWA

W zakładaniu polskich hurtowni musi współdziałać z kupiectwem całe społeczeństwo. Jednym z nieodzownych warunków powstania hurtowni jest uświadomienie miejscowego społeczeństwa o konieczności odżydzenia handlu. Wytworzyć się więc musi odpowiedni nastrój, do czego w pierwszym rzędzie winny przyczynić się miejscowe polskie organizacje, czy to społeczne, czy ideowo - wychowawcze, czy wreszcie zawodowe, a nawet polityczne. Słowem te wszystkie, które bez względu na rodzaj i charakter swej pracy oraz przynależność polityczną rozumieją dobrze pojęty interes ogólno-narodowy, rozumieją, że Polska musi stać się niezależną i samodzielną gospodarczo, że obcy, wrogi element żydowski nie może mieć żadnego wpływu na jej życie gospodarcze, a tym samym i polityczne.

DOBÓR LUDZI

Prócz tego nastroju i psychozy miejscowego społeczeństwa, do koniecznych warunków powstania hurtowni należy, także dobór odpowiednich ludzi, którzy mają hurtownią kierować. Muszą to więc być ludzie ideowi, ofiarni, uczciwi, a jednocześnie przedsiębiorczy, pracowici i fachowo przygotowani. Nie można również zapomnieć, że tam gdzie powstać ma hurtownia polska, musi istnieć detaliczny handel polski.

HURTOWNIE JEDNORODNE I RÓŻNORODNE

Hurtownie mogą być jednorodne, a więc obsługujące tylko jedną branżę, lub też różnorodne. Jest to typ bezwzględnie niższy. W okresie początkowym ma on jednak większą nawet rację bytu i większe możliwości rozwoju. Naturalnie, że ideałem są hurtownie jednorodne, branżowe, w dzisiejszych jednak warunkach, i to nie tylko ze względu na stosunki panujące w handlu lecz z całego szeregu innych przyczyn, jak np. powszechnej nędzy społeczeństwa, braku dróg i środków komunikacji i t. p., zakładać się raczej powinno hurtownie różnorodne.

FORMY WŁASNOŚCI

Przy omawianiu sprawy tworzenia hurtowni ważnym zagadnienie jest forma własności. Mogą więc być hurtownie prywatne, udziałowe, spółdzielcze i wreszcie przy zrzeszeniach zawodowych. Ten ostatni rodzaj jest raczej przejściowy i przekształca się albo w hurtownię spółdzielczą albo też udziałową.

HURTOWNIE PRYWATNE

Bez wątpienia hurtownia prywatna, to najwyższy i najlepszy typ tego rodzaju przedsiębiorstwa handlowego. Nie znaczy to jednak, ażeby hurtownie udziałowe, czy też o innych formach własności miały być złe i nie potrafiły wywiązywać się należycie ze swych obowiązków.

HURTOWNIE UDZIAŁOWE

Hurtownie udziałowe swym typem podobne są bardzo do hurtowni prywatnych i dość często takimi się stają, gdyż jeden z bardziej przedsiębiorczych udziałowców przejmuje na siebie całe przedsiębiorstwo. W obecnych warunkach ten typ hurtowni t. zn. udziałowych ma największe zastosowanie i największe możliwości powstania.

HURTOWNIE SPÓŁDZIELCZE

Jakkolwiek w sposób zdecydowany wypowiedziałem się w poprzednich artykułach przeciwko społecznym formom gospodarki w handlu detalicznym, to jednak z uwagi na specyficzne dzisiaj warunki powstania i tworzenia się handlu hurtowego, uważam, nie tylko za dopuszczalny, ale nawet pożyteczny spółdzielczy typ hurtowni. Nie jest on ideałem, ale z wielu przyczyn może być łatwiej zrealizowany i może należycie spełniać swe zadania.

NIEODZOWNE WARUNKI ROZWOJU

Rozwój hurtowni i należyte jej funkcjonowanie zależy od szeregu warunków. Nieodzownymi warunkami są: 1) dysponowanie odpowiednimi kapitałami, 2) zdrowa kalkulacja, 3) fachowy kierownik, mający pełne poczucie obowiązku społecznego

Bez odpowiedniego kapitału obrotowego hurtownia nie może należycie funkcjonować. Wysokość kapitału zależy od stosunków lokalnych, np. pojemności rynku zbytu, zasięgu warunków komunikacyjnych, zamożności ludności i t. d.

O rozwoju hurtowni decyduje również zdrowa kalkulacja, która jednocześnie wpływa na wytworzenie atmosfery zaufania.

Bardzo ważnym czynnikiem jest fachowość kierownika. Obok jednak przygotowania fachowego, kierownik hurtowni musi mieć pełne zrozumienie spoczywającego na nim obowiązku społecznego.

HURTOWNIA — PLACÓWKĄ SPOŁECZNĄ

Nietylko dzięki zdrowej kalkulacji i fachowości kierownika hurtowni zdobędzie ona zaufanie wśród kupców detalistów, musi ona także być placówką społeczną. A więc kierownik jej słusznie żądając poparcia od detalistów polskich, sam musi wydatnie popierać wszelkie akcje, zmierzające do odżydzenia i unarodowienia naszego życia. Musi nieść pomoc drobnym placówkom handlowym rzemieślniczym, a nawet powstającym konkurencyjnym.

Nie mogą również kierownicy hurtowni stronić od miejscowych organizacyj polskich, muszą interesować się ich życiem i działalnością, popierając moralnie i finansowo akcję wzmocnienia polskiego stanu posiadania, które prowadzi skutecznie Związek Polski.

Takie postępowanie kierownika hurtowni wytworzy silną więź pomiędzy nim, a miejscowym społeczeństwem, które darząc hurtownię zaufaniem zapewni jej należyty rozwój.

ZEWNĘTRZNE WARUNKI ROZWOJU

Rozwój hurtowni zależy także od warunków, leżących poza samą placówką. Warunkami tymi są akcje społeczeństwa polskiego organizowane zarówno przez stowarzyszenia fachowe kupieckie, jak również społeczne i polityczne.

Nie spełnienie tych sformułowanych dość ogólnie zresztą warunków, pociągnąć może za sobą upadek hurtowni.

Upadek hurtowni, to cios materialny dla właściciela, czy też udziałowców. Jest to także cios moralny dla polskiego handlu, dla akcji unarodowienia życia gospodarczego w Polsce.

W imię więc interesów ogólno-narodowych nie wolno dopuścić do upadku polskiej hurtowni.

A. Szperlich

(„Nowy Ład" Nr. 12 z grudnia 1937 r.).



NIEDZIELA

wsi. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Ka- 8.00 Czas i kolęda. 8.05 Audycja dla tedry św. Stanisława Kostki w Łodzi. 10.30 Koncert w wyk. Chóru Kapeli Sykstyńskiej i orkiestry pod dyr. mgr. Lorenzo Perosi'ego z udz. Beniamino Gigli — tenor. Transmisja z Watykanu. 11.30 Reportaż. 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny. Transmisja z sali Starego Teatru w Krakowie. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 „Górnoślązaczka" — nowela Poli Gojawiczyńskiej. 13.30 Muzyka obiadowa w wyk. zesp. salonowego, W. Roesler-Stokowskiej — sopran, M. Saleckiego, „Piątki Poznańskiej" i innych.

15.00 „Gody" — komedia ludowa Feliksa Gwiżdża. 15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 16.05 Muzyka kompozytorów północy w wyk. A. Krasnosielskiej i A. Witowskiej. 16.45 „Anielcia i życie" — powieść mówiona H. Boguszewskiej. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie Transm. z „Bristolu". Wyk.: Mała Orkiestra P. R., J. Kulczycka, T. Górski, Al. Łapuszek, Leon Wyrwicz, Chór Juranda. 19.05 Powszechny Teatr Wyobraźni „Sen pana Łukasza" — słuchowisko w/g. noweli B. Prusa. 19.35 Słynni wirtuozi (XI audycja): Gaspar Cassado — wiolonczela, Alfred Cortot — fortepian (z płyt). 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik. 21.00 Noworoczna audycja sportowa. 21.20 „Ta joj" — wesoła audycja ze Lwowa pod kier. W. Budzyńskiego. 22.05 Najpiękniejsze pieśni St. Moniuszki (IV audycja) w wyk. Al. Michałowskiego — bas. 22.30 Recital skrzypcowy I. Weissenberga. 22.55 Dziennik.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

10.30 Chór Sykstyński i Beniamino Gigli. Transmisja z Watykanu. Zdjęcie dźwiękowe.

12.03 Poranek symfoniczny. Dyrygent: Walerian Bierdiajew, solista: Egon Petri — fortepian.

15.00 „Gody" — komedia ludowa.

17.00 Podwieczorek przy mikrofonie.

19.05 „Sen pana Łukasza" — słuchowisko.

21.20 „Ta joj" — wesoła audycja ze Lwowa.

WARSZAWA II

15.00 Z twórczości Brahmsa (płyty). 16.00 Felieton 16.10 Wiązanki operetkowe w wyk. zespołu St. Rachonia. 22.00 Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

24.00 1. Dziennik. 2. Chwilka dla dzieci. 3. Harmonia K. Turewicza i piosenki J. Klimaszewskiego. 4. Pogadanka. 5. Najpiękniejsze pieśni St. Moniuszki w wyk. Al. Michałowskiego — bas. 6. Gawęda góralska. 7. Muzyka salonowa.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

17.00 Medjolan. Koncert symfoniczny z Teatro Adriano. Dyr. Schuricht.

17.00 Rzym. „Jaś i Małgosia" — baśń Humperdincka, nast. balet Czajkowskiego.

19.05 Monachinm. „Don Carlos" — opera Verdiego.

19.30 Londyn Reg. Niedzielny koncert symfoniczny.

19.35 Budapeszt II. Recital fort. Imre Ungara.

21.30 Radio Paris. Koncert symfoniczny.

PONIEDZIAŁEK

6.15 Kolęda. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka (płyty).

11.40 Od warsztatu do warsztatu. 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Audycja południowa.

15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Z pieśnią po kraju. 16.15 Orkiestra Straży Więziennej. 16.50 Pogadanka. 17.00 Pogadanka. 17.15 Recital wiolonczelowy R. Lanesa. 17.50 Pogadanka sportowa i wiadomości sportowe. 18.10 Nowe nagrania Lucyny Szczepańskiej (płyty). 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 „Dyskutujmy": „Dlaczego zajmujemy się życiem naszych bliźnich". 19.50 Pogadanka. 20.00 Raz to mało — wspomnienia muzyczne z grudnia 1937 r. 21.40 Nowości literackie. 22.00 „Arcydzieła muzyki symfonicznej" (VI audycja) w wyk. Orkiestry P. R. 22.50 Dziennik i kom. meteorol.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

19.30 Zagajenie dyskusji na temat „Dlaczego zajmujemy się życiem naszych bliźnich".

20.00 Wspomnienia muzyczne z grudnia 1937 r.

22.00 Arcydzieła muzyki symfonicznej.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.10 Współczesna muzyka hiszpańska (płyty). 15.00 Kościoły na Krakowskim Przedmieściu — felieton. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Zespół Józefa Stefana. 18.00 Koncert solistów. Wyk.: D. Braudówna — fortepian, M. Kisielewska — śpiew. 18.50 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne. 22.00 Reportaż. 22.15 Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

24.00 1. Dziennik. 2. Gawęda. 3. Piosenki i marsze różnych rodzajów broni. 4. Pogadanka w jęz. angielskim. 5. Muzyka w wyk. zesp. H. Kowalskiego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.00 Budapeszt. „Manfred" — poemat Byrona z muz. Schumanna.

21.00 Londyn Reg. Muzyka tan. z Ameryki.

21.00 Rzym. Koncert wokalno-instrumentalny.

21.30 Lyon. „Małżeństwo Telemaka" — operetka Terasse'a.

21.30 Radio Paris. „Ciboulette" — operetka Hahna.

Rozmowa z paniami
Zaprowadziła na ławę oskarżonych
kapitana statku „Bajka"

Epilog tragicznego wypadku, jaki rozegrał się na Wiśle pomiędzy nowym mostem kolejowym, a mostem Poniatowskiego odbył się przed Sądem Grodzkim XV oddziału w Warszawie. Na ławie oskarżonych zasiedli kapitan statku spacerowego „Bajka", Klusiewicz, oraz sternik tegoż statku, Stanecki, pod zarzutem niezachowania przepisów o żegludze rzecznej i spowodowanie przez to wypadku, którego ofiarą padł inż. Głowacki.

Inż. Głowacki jechał łódką hamburką od strony mostu Poniatowskiego w kierunku mostu kolejowego. Siedząc tyłem do kierunku jazdy, nie miał możności należytej obserwacji przedpola. Nie spostrzegł też, że z za filarów mostu kolejowego wyłonił się, nie dając żadnych sygnałów statek „Bajka". Plusk wioseł hamburki zagłuszył szum motoru. Inż. Głowacki w ostatniej chwili zorientował się, że grozi mu zderzenie ze statkiem. Miał czasu tylko tyle, aby skręcić raptownie, co ocaliło go przed uderzeniem, lecz prąd spowodowany kołem statku, wciągnął łódź razem z wioślarzem pod wodę. Nim inżynier zdołał wydobyć się na powierzchnię, żelazne skrzydło koła zdruzgotało mu nogę. Wioślarz ocalał dzięki zimnej krwi i biegłości w sztuce pływania, gdyż mimo odniesionej rany zdołał utrzymać się na powierzchni przez parę minut. Załoga i pasażerowie statku nie zauważyli katastrofy. Na pomoc przybyła przejeżdżająca w pobliżu łódź oficerskiego „Yacht - Klubu", która na wiosłach wydobyła z wody rozbitka.

W toku prowadzonego dochodzenia okazało się, że odpowiedzialność za wypadek spada na załogę statku „Bajka". Statek nie dawał bowiem sygnałów, kapitan zaś zajęty był rozmową z kilkoma paniami na mostku kapitańskim i nie wiedząc nic o wypadku, nie wydał rozkazu kontrpary.

Po wysłuchaniu stron i świadków sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku na poniedziałek 3 bm.

Tajemnicza zbrodnia w Otwocku
Policja szuka w lesie zwłok dziecka

Policja w Otwocku prowadzi energiczne dochodzenie w sprawie tajemniczej zbrodni. Aresztowano przed trzema dniami mieszkankę Otwocka, Esterę Nachtigal, jako podejrzaną o zamordowanie swego dziecka.

Nie przyznaje się ona do winy, twierdzi natomiast, że dziecko istotnie zamordowano przed trzema laty i zakopano w lesie otwockim. Uczynić miał to ktoś inny. Nazwiska mordercy Estera nie chce jednak podać. Zarządzono poszukiwanie zwłok dziecka w lesie.

Z frontu pracy

Kobieta przy warsztacie pracy
jako konkurentka mężczyzny

Najczęściej w dyskusji nad kwestią bezrobocia, jako jeden z najsilniejszych argumentów wysuwa się to, że kobiety zajmują miejsce mężczyzn w warsztatach pracy i często ojcowie rodzin pozbawieni są pracy, właśnie na skutek konkurencji niewieściej.

W tych warunkach warto się zastanowić, jak cyfrowo przedstawia się ta konkurencja i ile kobiet zatrudnionych jest w odpowiednich dziedzinach pracy.

ZATRUDNIENIE KOBIET

Według ostatnich danych statystycznych, za okres od 1928 do 1937 r., państwo i samorząd zatrudniają 28 proc. ogółu kobiet pracujących, pozostałe 72 proc. pracuje w przedsiębiorstwach i instytucjach prywatnych.

Jeżeli chodzi o poszczególne działy tej pracy, to na handel przypada 24 procent, przemysł — 17 proc., szkolnictwo — 16 proc., służbę zdrowia — 11 proc. i rolnictwo — 15 procent.

GORSZE OD MĘŻCZYZN ZAROBKI

Tyle, co do danych statystycznych, tyczących się cyfry zatrudnienia kobiet. Jak teraz wyglądają zarobki kobiet w porównaniu do zarobków mężczyzn, pracujących w tych samych warsztatach pracy.

I oto np. w przemyśle metalurgicznym różnica w płacach wynosi 50 procent na korzyść mężczyzn. W papiernictwie zarobki kobiet są niższe o 40 proc., w porównaniu do zarobków mężczyzn. Nie inaczej też się dzieje w pracach biurowych i handlu gdzie mężczyźni wynagradzani są o 45 do 50 proc. wyżej od wynagrodzeń otrzymywanych przez kobiety.

NA SŁUŻBIE PAŃSTWOWEJ

Tak więc, niewiasta pracująca, jeżeli chodzi o jej służbę w instytucjach prywatnych, niewątpliwie pod względem zarobków bardziej jest upośledzona od mężczyzny, w lepszych natomiast warunkach znajduje się kobieta na służbie państwowej, która otrzymuje pensję według jednakowej, wspólnej dla mężczyzn i kobiet, taryfy uposażeniowej i jedyną trudnością, jaką ma w pracy jest to, że nie może otrzymywać tak prędkich awansów, jak mężczyzna.

GDZIE LEŻY ZŁO?

Zło leży jednak nie w tym, że kobieta pracuje, a właściwie, że zmuszona jest pracować w tych warsztatach, gdzie mógłby być zatrudniony mężczyzna. Zło natomiast leży w tym, że często, a zwłaszcza w instytucjach państwowych czy samorządowych, gdzie warunki pracy są lepsze i gdzie płace są jednakowe, pracuje szereg kobiet, które zawodową pracą nie mają potrzeby zarabiać na swe utrzymanie i których członkowie najbliżsi ich rodzin lub mężowie, znajdują się także na dobrych stanowiskach.

PRACUJĄCE MAŁŻEŃSTWO

Najczęstszy wypadek jest tego rodzaju, że mąż znajduje się na państwowej, lub samorządowej posadzie, gdy równocześnie żona, które w zasadzie nie wolno pracować w instytucji państwowej, zatrudniona jest wówczas w przedsiębiorstwie prywatnym i to zazwyczaj na dobrze płatnym stanowisku, które obsadzone przez mężczyznę pozwoliłoby mu na utrzymanie własnej rodziny.

Z kobiet pracujących w instytucjach państwowych wiele znajduje się w odwrotnej sytuacji, to znaczy, że ich mężowie zatrudnieni są w instytucjach prywatnych.

MOGŁYBY NIE PRACOWAĆ

Trudno jest podać dokładne cyfry, tym bardziej, że nie łatwo jest znaleźć źródła do tego rodzaju statystyki, w każdym jednak razie cyfra 65 proc. tego rodzaju niewiast, które mogłyby nie zajmować swoich stanowisk, nie jest wcale przesadzona.

Jeżeli chodzi o poszukiwanie pracy, to w wielu najzupełniej niewytłumaczonych wypadkach, kobiety, zwłaszcza o miłej powierzchowności, bardziej są poszukiwane, a nie zawsze jednak osiągane przez swą pracę zarobki przeznaczają na t. zw. egzystencję własną, a raczej na stroje i rozrywki.

NIE POWINNY KRZYWDZIĆ

Zagadnienie to na tle kwestii bezrobocia jest bardzo ważne i należałoby w najkrótszym czasie przejrzeć ewidencję pracujących w instytucjach państwowych i samorządowych kobiet, aby stwierdzić, które z nich rzeczywiście zasługują na to i potrzebują pracy w państwowej czy samorządowej instytucji, a które z nich zajmują niepotrzebnie miejsce i krzywdzą w ten sposób wielu tych ojców rodzin, którzy bezskutecznie i od bardzo długiego czasu poszukują pracy.

S. I.

KRONIKA FRONTU PRACY

ZA GRANICĄ

30 tysięcy robotników włoskich, na podstawie zawartej włosko - niemieckiej umowy, ma być użytych do prac melioracyjnych w Niemczech. Praca ta odbędzie się już w marcu w różnych okręgach południowych Niemiec. Włosi mają zapewnione takie same warunki, jak i robotnicy niemieccy.

Podwyżkę w wysokości 100 franków (18 zł.) przyznano personelowi administracyjnemu i robotniczemu Zakładów Użyteczności Publicznej we Francji.

Wielkie roboty na Wołdze, które między innymi obejmują budowę stacyj elektrycznych i sieci kanałów irygacyjnych, wykonane będą w Sowietach przy pomocy więźniów, rekrutujących się z siedmiu obozów koncentracyjnych. Do pierwszych czterech obozów potrzebną ilość skazańców dostarczono. Sowiecka „Prawda" donosi, że do pozostałych obozów nie zbraknie ofiar.

Z dniem 1 stycznia br. spodziewany jest strajk we Francji 200 tysięcy pracowników przemysłu tekstylnego, którzy domagają się 11-procentowej podwyżki płac, motywując swe żądania trudnymi warunkami. Przedstawiciele przemysłu odrzucili na razie propozycje robotnicze.

W POLSCE

3-go stycznia wydział przemysłowy w Warszawie, Targowa 7, rozpocznie wydawanie pozwoleń na powożenie dorożkami konnymi w r. 1938.

* * *

6 lub 7 zł. tygodniowo zarabiają chałupnicy - szczotkarze w Piotrkowie. Chałupnicy ci nie są ubezpieczeni na wypadek choroby. Wydział opieki społecznej i Inspektorat Pracy powinny zająć się tą sprawą.

* * *

Na wielkim Kongresie Pracowniczym, który odbędzie się w w dniach 16 i 17 stycznia w Warszawie poruszone będą sprawy: zupełnego zniesienia podatku specjalnego, który rząd zamierza tylko zredukować o 2/3, zmiany ustawy uposażeń i utrzymania ochrony lokatorów nawet dla 3- i 4-izbowych mieszkań.

* * *

O wyrównanie płac sezonowców w r. 1938 związki pracowników sezonowych rozpoczęły już starania u odnośnych czynników. Zwrócono się mianowicie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, aby przy układaniu kosztorysów robót publicznych wzięto pod uwagę konieczność podwyżki płac.

* * *

W majątku miejskim na Strzemięcinie pod Grudziądzem kończy się budowa baraku dla eksmitowanych i bezrobotnych miasta Grudziądza. Baraków takich ma powstać w Strzemięcinie kilka.

Wiadomości gospodarcze

USTAWODAWSTWO GOSPODARCZE

W Nr. 90 Dz. U. Rz. P. z dnia 31 grudnia 1937 r. opublikowano następujące rozporządzenia o charakterze gospodarczym:

roz. Prezydenta Rzplitej z dn. 29 grudnia 1937 r. w sprawie tymczasowego wprowadzenia w życie postanowień porozumienia celnego z dn. 15 grudnia 1937 r. między Rzecząpospolitą Polską a Z. S. R. R. (poz. 645);

roz. ministra Skarbu z dn. 15 grudnia 1937 r., wydane w porozumieniu z ministrami: Rolnictwa i R. R. oraz Przem. i Handlu o rejonach produkcji oraz o kontyngencie wewnętrznym i zapasie cukru na okres kampanijny 1938/39 (poz. 646).

DOKONANE INWESTYCJE W WOJEWÓDZTWIE POMORSKIM W 1937 R.

W r. 1937 dokonano w woj. pomorskim szeregu poważnych inwestycyj: Przedstawiają się one następująco:

W dziale motoryzacji ilość pojazdów mechanicznych wzrosła w porównaniu z rokiem poprzednim o 12,5 proc. Poza tym z funduszów Skarbu Państwa wybudowano przeszło 2 tys. budynków wiejskich, stworzono 1000 nowych gospodarstw wiejskich i uzdrowiono 400 karłowych gospodarstw. Uregulowano również 50 km. rzek pomorskich i 90 km. kanałów i rowów polnych, przez co zabezpieczono wiele tysięcy hektarów łąk i pól uprawnych. Wybudowano niektóre ważniejsze szlaki komunikacji kołowej, mające na celu związanie wybrzeża morskiego z centrum Polski. Udzielono około 33 miln. zł. kredytów dla przemysłu i handlu.

TRANSPORT CZERWONEGO BYDŁA DO BRAZYLII

Dn. 28 grudnia Woj. Zw. hodowców czerwonego bydła polskiego w Krakowie wysłał partię 12 sztuk bydła rasowego, przeznaczoną dla polskich kolonistów w Brazylii, pod opieką lekarza weterynarii. Wysłane sztuki pochodzą z 9 najlepszych hodowli zarodowych województwa krakowskiego.

PRZEŁADUNKI GDYNI PRZEWYŻSZĄ O 2 MIL. TON GDAŃSK

W związku z końcem 1937 r. według przewidywań, opartych na luźnych danych statystycznych — obydwa porty polskiego obszaru celnego, t. j. Gdynia i Gdańsk, osiągną nowe rekordy przeładunkowe. Przypuszczalnie Gdynia osiągnie ponad 9 milionów ton. Gdańsk zaś ponad 7 milionów ton. Poza tym należy zwrócić uwagę na fakt, że drogą morską w r. 1937 przeszło według pobieżnych obliczeń z górą 80 proc. polskiego handlu zagranicznego, podczas gdy cyfra ta za rok 1936 wynosiła niecałe 73 proc. Jest to zatem nowy sukces Polski w zakresie pracy gospodarczo-morskiej.

ABC sportowe

Słaba obsada
zawodów łyżwiarskich w Zakopanem

Do mających się odbyć w dn. 31 grudnia oraz 1 i 2 stycznia międzynarodowych zawodów łyżwiarskich w jeździe figurowej pań, panów i parami o mistrzostwo Zakopanego wpłynęły dotychczas następujące indywidualne zgłoszenia:

Niemcy: Panie — Giza Graetz i Gerta Boettcher, panowie — Karol Ryszard Beutel, Otto Weiss i Karol Krause oraz jako para Graetz i Weiss.

Austria: Ewa Reissinger, Aleksander Balisch oraz para Hild Faulhaber i dr. Karol Elgel (wszyscy z Wiener E. V. Z zespołu Engelmanna przyjadą panie: Herta Waechter, Emmy Polack i Egi Rada.

Węgry: Erika Bass, para Bela Barcza — Rotter, oraz mistrz Węgier Pataky.

Polska: Ze Śląskiego Tow. Łyżwiarskiego startować będą: mistrzyni Polski Scheibertówną, Ziajówna, Czorówna, panowie: Sojka, obaj Breslauerowie i mistrzowska para Polski rodzeństwo Kalusowie. Z Warsz. Tow. Łyżwiarskiego zgłosiła się Jadwiga Dąbrowska.

Rumunia daje dobry przykład
Wara mniejszościom narodowym
od mieszania się do spraw państwa

BUKARESZT, 31. 12. Rząd kontynuuje unaradawiania prasy. Prasa dzisiejsza ogłasza **nazwiska 103 dziennikarzy pochodzenia żydowskiego, wśród nich wielu znanych publicystów i dyrektorów dzienników, którym ministerstwo komunikacji odebrało bilety bezpłatnej jazdy na kolejach państwowych, przysługujące** dotychczas wszystkim zawodowym dziennikarzom w Rumunii.

Ministerstwo sprawiedliwości opracowuje projekt nowego prawa prasowego, które być może ogłoszone będzie w najbliższych dniach w formie dekretu. Głównym celem projektowanego dekretu będzie unarodowienie prasy. Cudzoziemcom lub nie-Rumunom nie będzie wolno być właścicielami, dyrektorami ani redaktorami odpowiedzialnymi dzienników, jak również **nie będzie im wolno używać rumuńskich pseudonimów.**

Mniejszości narodowe będą mogły wydawać dzienniki w swym macierzystym języku, poruszając zagadnienia interesujące bezpośrednio daną mniejszość, z wykluczeniem mieszania się do spraw wewnętrznych Rumunii.

Rząd stoi na stanowisku, że **kierowanie opinią publiczną może być wykonywane tylko przez rdzennych Rumunów.**

Rząd przystępuje również do unaradawiania innych dziedzin życia publicznego. Dziś **ogłoszono dekret o nacjonalizacji wielkiej fabryki papieru Zarnesti, znajdującej się dotychczas w posiadaniu kapitału obcego.**

Rada Ministrów uchwaliła ponadto **poddać rewizji wszystkie nostryfikowane w Rumunii zagraniczne dyplomy lekarzy i farmaceutów, poczynając od 1919 r.** Zarządzenie to dotyczy **prawie** wyłącznie żydów, którzy stanowią przeszło 90 proc. obywateli rumuńskich studiujących na uczelniach zagranicznych.

Zagadkowy zgon
skompromitowanego gubernatora banku

BRUKSELA, 31.12. Ludwik Franck, gubernator Banku Narodowego, sprawujący swe funkcje od roku 1926, będący ostatnio **na** urlopie, zmarł w Antwerpii **nagle.** Zmarły gubernator **Banku** Narodowego był jednocześnie przywódcą liberałów **flamandzkich** i był ministrem kolonii **od** roku 1918 do 1924.

Franck był bohaterem **głośnego** procesu w związku z **szeregiem** oszustw, których ofiarą padł **Bank** Narodowy, m. in. i afery Barmatów.

Szesnastu na jednego
Akcja posłów przeciw gen. Żeligowskiemu

Jak słychać pos. Jan Drozd-Gierymski, członek sejmowej komisji wojskowej, wystosować miał pismo solidaryzujące się z wystąpieniem dwunastu posłów, członków komisji wojskowej przeciwko generałowi Żeligowskiemu, prezesowi tej komisji w związku z jego głośnym przemówieniem na plenum Sejmu w dniu 2 grudnia ub. r. Jest to już 16-ty członek komisji na ogólną liczbę 25. który przystąpił do akcji przeciwko gen. Żeligowskiemu na terenie tej komisji.

Odgłosy giełdowe
Zakończenia strajku paryskiego

LONDYN, 31.12. Nieoczekiwane zakończenie strajku paryskiego ocenione zostało na giełdzie londyńskiej jako wydarzenie, znakomicie podnoszące prestiż rządu francuskiego. Odbiło się to **w dn.** 30 grudnia na giełdzie **londyńskiej** w formie poprawy **dewizy** na Paryż.

Obroty dewizą francuską **były** jednak bardzo niewielkie, **przy** czym **na** uwagę **zasługuje** fakt, **że** ogólny nastrój nacechowany **jest** i nadal nerwowością.

Poza tym perspektywy są **raczej** pomyślne; **na** giełdzie **londyńskiej** bardzo dodatnio **komentowane** jest przemówienie **premiera** Chamberlaina, utrzymane **w** duchu optymistycznym, oraz ujawniająca się poprawa na **giełdzie** nowojorskiej.

Front ludowy nie istnieje
Komuniści odżegnują się stanowczo
od odpowiedzialności za gabinet Chautempsa

PARYŻ, 31. 12. Gabinet Chau**tempsa przestał być rządem Frontu Ludowego w pojęciu komunistów.**

Wynika to jasno z dzisiejszej „Humanité", nazywający obecny gabinet **„rządem radykałów i socjalistów".** Sekretariat generalny partii komunistycznej ogłasza w dzisiejszym komunikacie swoim, iż **„protestuje z oburzeniem przeciwko jednogłośnie powziętej uchwale rządu, skierowanej przeciwko pracownikom miejskim".**

Ewentualność załamania się frontu ludowego jest więcej niż prawdopodobna, ale nastąpi to dopiero w drugiej połowie stycznia, po feriach świątecznych Izby. Wówczas spodziewać się można też **przesilenia gabinetowego.**

Krążą pogłoski, że nawet i sam Chautemps pragnie kryzysu, który w razie utrzymania się jego na stanowisku premiera pozwoliłby mu zmienić skład gabinetu, będący powodem ciągłych tarć wewnętrznych.

Radosny Sylwester powstańców
Gen. Aranda wkroczył do Teruelu

TERUEL VIA SARAGOSSA, 31. 12. Drugi dzień kontrofensy**wy** wojsk narodowych zakończył się przełamaniem ognia nieprzyjacielskiego prawie na całej linii frontu. Po przeprowadzonym z wielką gwałtownością ataku artylerii, lotnictwa i piechoty powstańczej wojska republikańskie rozpoczęły odwrót. Wśród jeńców znajduje się pewien generał brygady oraz kilku wyższych oficerów, co uważane jest za dowód, że atak na Teruel był od dawna szczegółowo przygotowany.

Podczas gdy oddziały legionistów nacierają z południo-zachodu, inne oddziały powstańcze zdobyły niezwykle ważne pozycje nieprzyjacielskie na zachód od Teruelu, jak np. pod Campillo i Lapederiza, stanowiące niezwykle silne naturalne punkty obronne. Niebezpieczeństwo czerwonych pod Teruel ze wszystkich stron jest coraz większe. Główne siły czerwonych wycofały się w kierunku młyna pod Teruelem, który stanowił, jak wiadomo, bazę wypadową ofensywy rządowej i jest niezwykle silnym bastionem skalnym. Wobec możliwości okrążenia z zachodu i północy miasta, wojska powstańcze nie przykładają wagi do zdobycia poszczególnych punktów o mniejszym znaczeniu.

WIELKA OFENSYWA

Obecnie nie ma już większych trudności w dotarciu do przedmieść Teruelu i do przyjścia z pomocą oblężonym. Ofensywa wojsk narodowych, które pośpieszyły z odsieczą, nastąpiła szosą z Saragossy, na której wojska nieprzyjacielskie nie zdołały uratować swego parku artyleryjskiego. Powstańcy zdobyli znaczną ilość amunicji i materiału wojennego.

Wojska nieprzyjacielskie były zmuszone do odwrotu przez zamarznięte pola, co utrudniło transport artylerii i sprzętu wojennego. Ze względu na szybkie tempo ofensywy wojsk narodowych, oddziały rządowe nie mogły przewieźć dział. Jednocześnie wojska narodowe zawładnęły szeregiem dróg, prowadzących do Teruelu, utrudniając dowóz środków żywności dla wojsk rządowych i połączenia pomiędzy frontem a tyłami tych wojsk.

Ostatnie doniesienia radiowe, nadane przez oblężony garnizon Teruelu, stwierdzają, że ataki wojsk rządowych są coraz słabsze. Punkt ciężkości przesuwa się na walki poza miastem, które toczą się z coraz większą zaciekłością, przy czym szala zwycięstwa przechyla się coraz bardziej na korzyść wojsk narodowych.

PARYŻ, 31. 12. Havas donosi z St. Jean de Luz, że wedle przewidywań wojsk gen. Franco los bitwy o Teruel rozstrzygnie się w ciągu najbliższych dni. Powstańcy rozpoczęli natarcie na stanowisko Muela de Teruel i mają zamiar przerwać front wojsk rządowych na tym odcinku przy jednoczesnym zastosowaniu manewru oskrzydlającego. Wojska, które definitywnie opanują Muela staną się panami sytuacji pod Teruel. Gdyby stanowisko to zostało zajęte przez powstańców, wojska rządowe musiałyby zaniechać oblężenia miasta. Główną rolę w obecnym stadium bitwy odgrywa artyleria.

BIARRITZ, 31.12. Kwatera główna wojsk gen. Franco ogłasza przez radio, że gen. Aranda doniósł, iż o godz. 16 oddziały przednie wkroczyły w ulice Teruelu i spodziewają się opanować miasto w godzinach popołudniowych.

Góry lodowe na Bałtyku

PUCK, 31. 12. Na otwartym Bałtyku na wysokości brzegów polskich pojawiła się kra i większe bloki lodowe, które płyną od strony północno-wschodniej. Kra miejscami wyrzucona została na brzegi polskie. Spływ kry nastąpił na skutek gwałtownej odwilży. Lód zatoki puckiej trzyma się nadal mocno. Kra w niczym nie utrudnia nawigacji.

Złoto w Angoli

LIZBONA, 31. 12. Donoszą tu z Cabindy (Angola), że w regionie Maiombe zostało odkryte złoto. Władze kolonialne wydały już szesnaście koncesji na robienie poszukiwań i eksploatację złotodajnych terenów.

Pierwsze zyski z wojny
Towary japońskie
wchodzą bez cła do Szanghaju

HANKOU, 31. 12. Prasa donosi, że do Szanghaju przybywają wielkie ilości towarów japońskich, od których nie pobiera się cła. Firmy angielskie i amerykańskie narażone są wskutek tego na znaczne straty, nie mogą bowiem konkurować z tanimi i nieoclonymi towarami japońskimi. Nadzór celny w Szanghaju znajduje się pod kontrolą japońską, przez co Chiny pozbawione zostały jednego z główniejszych źródeł dochodu.

„Ukraińscy" komuniści
Izrael Wohl i Szapse Himmelstein
Wyrok w procesie tarnopolskim

TARNOPOL, 31. 12. Zakończył się tu proces 51 oskarżonych o przynależność do Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy i o działalność, zmierzającą do oderwania drogą przewrotu komunistycznego części terytorium od Państwa Polskiego.

Oskarżony Wohl Izrael skazany został na 6 lat więzienia i pozbawienie praw na lat 8, osk. Himmelstein Szapse skazany został na karę 5 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat 6. Następnie jeden oskarżony został skazany na 4 i pół roku więzienia, jeden na trzy i pół, dziesięciu na 3 lata, czterech na dwa i pół, siedemnastu na dwa lata więzienia, jeden na półtora roku i jeden na 18 miesięcy więzienia. Wszyscy oskarżeni zostali pozbawieni praw na okres od 3 do 5 lat.

14 oskarżonych sąd uwolnił od winy i kary.

Fabrykant Jerozolimski
nie dotrzymuje umów

ŁÓDŹ, 31. 12. Referat Karny Inspektoratu Pracy skazał na 3 miesiące bezwzględnego aresztu fabrykanta łódzkiego B. Jerozolimskiego, który stale wypłaca robotnikom stawki poniżej taryfy umowy zbiorowej. Ponieważ Jerozolimski mimo kilkakrotnych upomnień i grzywien w dalszym ciągu łamał warunki umowy zbiorowej, zastosowano obecnie w stosunku do niego bezwzględny areszt. Różnice stawek w fabryce Jerozolimskiego wynoszą 60 proc.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny), Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimska 3 a. Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 17.30 — 19.00.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a I piętro. Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 8 a. tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny - ABC Warszawa
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103. Tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań, 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34, tel. 135, Kalisz, Rzeźnicza 4, Katowice, ul. Stawowa 16, tel. 318-28.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie: wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) zł. 5.50. W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.

Redaktor naczelny: dr. Tadeusz Gluziński
Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.
Odbito w „Drukarni Literackiej", Warszawa, Al. Jerozolimskie 121
Redaktor odpowiedzialny: Bogusław Kopczyński.